

www.naszdom.rzeszow.pl

**NASZ
DOM**

RZESZÓW

MAJ 2009

NR 43

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Nr 5(43)

ROK V

ISSN 1895-2046

Indeks 213039

Cena 3 zł
VAT 0 proc.

do nabycia
w kioskach RUCH



W NUMERZE:

- 4 ROZMOWA Z DR. MIECZYŚLAWEM JANOWSKIM
- 5 ŚWIADOMOŚĆ WYBORU
Joanna Hałaj
- 6 W ŚWIAT Z LUFTHANSA
Ryszard Zatorski
- 8 O UŚMIECH DZIECKA
Dorota Dominik
- 8 FLAGA, ALE CZYJA?
Józef Ambrozowicz
- 9 WILKIE TRADYCJE
Teresa Kunecka
- 10 SPOŚRÓD NIELICZNYCH
Anna Spirala i Małgorzata Chrobak
- 10 UWĄŻAJMY NA PRZELEWY
Bogusław Kobisz
- 11 OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA
Teresa Drupka
- 11 ŚWIADECTWA LUDZKIEGO LOSU
Zofia Brzuchowska
- 12 MĘSTWO BYCIA
Stanisław Dłuski
- 12 NIEPOKOJE I OCZEKIWANIA
Roman Małek
- WERS – MAGAZYN LITERACKI
Marta Świdarska-Pelinko *
Aneta Jabłońska * Dorota Kwoka
* Grzegorz Zieliński * Elżbieta Boukourbane * Bronisława Betlej
- 13 JUBILEUSZ ESTRADY
Ryszard Zatorski
- 14 DNI MUZYKI KAMERALNEJ
Antoni Waławender
- 15 MISTRZ I UCZENNICA
Anna Wiślińska
- 16 NA WSKROŚ WSPÓŁCZESNA
Piotr Rędziniak
- 17 Z LABIRYNTU KRESÓW
Władysław Serwatowski
- 17 OSRODEK POLONIJNY
Lesław Wais
- 18 OBLICZA ORIENTU
Michał Rut
- 19 NOTATNIK TETRYKA
Daniel Czarnota
- 19 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 20 DAJMY NATO
Jerzy Maślanka
- 20 FRASZKI I LIMERYKI
Adam Decowski

**NASZ
DOM RZESZÓW**

WYDAWCA:

Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów
Nakład: 5 tys. egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka
tel. kom. 602 377 303

Redaktor wydania: Ryszard Zatorski
r.zatorski@interia.pl tel. 507 004 026

Redakcja techniczna: Ryszard Świętoniowski,
Grzegorz Wójtowicz, Wojciech Borkowski
Projekt graf., skład: RS DRUK – Studio DTP
Druk: RS DRUK Sp. z o.o.

Adres redakcji: 35-082 Rzeszów,
ul. Podgórska 4, tel./fax (017) 85 40 790
www.naszdom.rzeszow.pl
e-mail: rzeszow@rsdruk.pl

MOJE REFLEKSJE



Jerzy Maślanka

EURO-CORRIDA

Kiedy nam wiosna pachnie majem,
sukienki prawie przezroczyste,
a czas okazję taką daje:
Bądź europosem – euro ministrem.

Zwierają kandydaci szyki,
odświeżają muszki, kołnierzyki,
odsłonią dawne rany, blizny,
które ponieśli dla Ojczyzny.

Dopieszczą swoje życiorysy,
przypomną fakty i zapisy:
ile to każdy dla nas zrobił
i prawie nic się nie dorobił.

Potrąfią zdradzić matkę – partię,
ich umysł, oczy, wciąż otwarte,
by cel osiągnąć oczywiście.
I pierwszym być na euroliscie
(co podobno gwarantuje,
że kandydat awansuje).

Taki w pokłonie ci się zniży,
abyś postawił przy nim krzyżyk.
A później przysłe za złotówkę
z Brukseli barwną widokówkę.

Ksiądz Mac z ambony ciepło rzeknie,
z nimi naprawdę będzie świetnie.
Są naszą wiarą i nadzieją,
a po wyborach z nas się śmieją.
(Nęcą z plakatów znane twarze,
wspaniali to spadochroniarze).

PS

Do boju więc **Panowie, Szlachta!**
Działacze – jak na byka płachta.
Eurocorridy nowe rozdanie,
torreadorem – znowu **Maniek**.

EUROWYBORY

Szanse i zagrożenia związane z integracją europejską



Edward Słupek

Pierwszego maja minęło pięć lat gdy Polska została członkiem Unii Europejskiej. Już 7 czerwca tego roku wybierzemy naszych posłów do parlamentu europejskiego na drugą polską kadencję.

Na 750 europosłów, z Polski wybierzemy 54. Nasze Podkarpacie również wyłoni „swoich” reprezentantów. Podkreślam swoich, gdyż jak zwykle centrale partyjne z Warszawy podsyłają nam mądrali na pierwsze miejsca list partyjnych. Jest to praktyka dla nas uwłaczająca. Oni wiedzą lepiej, kto ma nas reprezentować? W tym przypadku jestem zwolennikiem osobowości lokalnych. Jako przykład pozytywny bez rozpatrywania konotacji partyjnych uważam posła **Mieczysława Janowskiego**. W czasie sprawowania kadencji zawsze oddany regionowi. Kompetentny i aktywny, rozważny w sądach, widać wpływ perspektywy europejskiej. Przy tym narzucanie nam na listy wyborcze byłych notabli z centrali pokroju pana Krzaklewskiego jest obrażą dla regionu.

Przy tej okazji pokusiłem się o refleksję ogólną na pięć lat po akcesji.

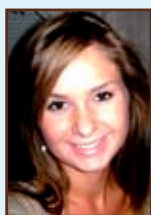
Nasze polskie starania do członkostwa w Unii należy datować od wyborów 6 czerwca 1989 r., kiedy to kilka miesięcy później premierem polskiego rządu – bez ingerencji ze Wschodu, czyli ówczesnego Związku Ra-

dzieckiego – został **Tadeusz Mazowiecki**. Przy okazji rocznicy godzi się wysnuć refleksje historyczne, czym jest akcesja do Unii w perspektywie. Nasza akcesja do Unii stanowi swoiste zamazanie wstydu (jeżeli taka emocja może w polityce mieć miejsce), jakim się winni zapłonić architekci ładu europejskiego po II wojnie światowej. Tymi wstydliwymi architektami byli uczestnicy koalicji antyhitlerowskiej w Jałcie i Teheranie, którzy wepchnęli Polskę w mroczne szpony wschodniego ciemniźcy Związku Radzieckiego, czego pokłosiem była PRL – państwo polskie podporządkowane i zależne od Związku Radzieckiego. Pokrętne to może uzasadnienie naszej akcesji do Unii, ale jest to zamazanie zdrady Zachodu w stosunku do nas Polaków, gdzie przy stole konferencyjnym odsunięto nas, Polaków, od tradycji ładu zachodnioeuropejskiego.

Należy przy każdej okazji przypomnieć, że akcesję do Unii okupiliśmy ogromnymi ofiarami wojennymi i okupacyjnymi, które szczególnie nas dotknęły w XX wieku. Stanowi to nasze duże obciążenie. Zniszczenia wojenne, straty demograficzne, okres PRL, stanowią nasze olbrzymie obciążenie, a przez to i zapóźnienie cywilizacyjne. Szczególnym rodzajem obciążenia jest nasze mentalne uprzedzenie do jakiegokolwiek władzy. Wynika to z naszej historii, gdzie zawsze była potrzeba negacji władzy, gdyż władza była albo okupacyjna, albo narzucona. Była to forma naszej walki o niepodległą Polskę. W okresie, w którym jesteśmy już wolni i w wolnej

SREBRO DLA RESOVII

Siatkarze Asseco Resovii Rzeszów wicemistrzami Polski



Justyna Róg

Po 21 latach wielka siatkówka znów powróciła do stolicy Podkarpacia. Rzeszowski siatkarze w wielkim finale Mistrzostw Polski walczyli ze Skrą Bełchatów, która pokonawszy Resovię w trzech meczach (3:0, 3:0, 1:3) po raz piąty została Mistrzem Polski.

Trzeci mecz pomiędzy tymi drużynami rozgrywany w Rzeszowie, zgromadził w hali na Podpromiu pełną widownię. Doping kibiców pomógł resowiakom zagrać o wiele lepsze spotkanie od tych rozgrywanych tydzień wcześniej w Bełchatowie. – Przede wszystkim wyeliminowaliśmy własne błędy, a to jest bardzo ważne, że wiemy, co źle robimy i staramy się to poprawiać. Wiedzieliśmy, że będzie nam łatwiej zagrać we własnej hali z dopingiem kibiców. Zagraliśmy niezły mecz, ale szkoda, że nie udało się wygrać trzeciego seta, bo byłby tie break – mówił Paweł Woicki, rozgrywający Resovii.

Na sukces rzeszowskich graczy wpłynęło wiele osób, drużyna kształtowana była przez lata, aby osiągać sukcesy. – Po tak wielu latach oczekiwania na tę chwilę, dziś zdobywamy srebrny medal. To jest sukces całego klubu, organizacyjny, sportowy i zasługa

ludzi, którzy pracowali tutaj wcześniej. Myślę o trenerach, zawodnikach, o których nie można zapominać, kiedy awansowali z Resovią do pierwszej ligi. Istnieją ludzie, którzy w znacznym stopniu przyczynili się do sukcesu, Sławek Gerymski, Tomek Józefacki, który był obecny dzisiaj na meczu, czy trener Jan Such, który budował tę drużynę. Do twórców sukcesu należy doliczyć na pewno miasto oraz kibiców, bez których byłoby nam ciężko – relacjonował oceniał Piotr Łuka zaraz po meczu. Rzeszowianie oprócz srebrnych medali wywalczyli również możliwość startu w Lidze Mistrzów, najbardziej prestiżowych rozgrywkach europejskich.

Po sezonie pełnym trudów i wyrzeczeń, siatkarze rozpoczęli okres roztrenowania, a część z nich (Krzysztof Ignaczak, Paweł Woicki, Marcin Wika) udaje się na zgrupowanie kadry narodowej, z którą rozpoczną przygotowania do tegorocznych rozgrywek Ligi Światowej. Kibicom natomiast zostaje oczekiwanie na przyszły sezon, w którym siatkarze już teraz zapowiedzieli walkę o złoto. – Myśląc o przyszłości i prawidłowym rozwoju sekcji, od 1 września tego roku klub Asseco Resovia wystąpił do władz miasta o utworzenie szkoły mistrzostwa sportowego (siatkówka męska) w Liceum Ogólnokształcącym nr 5 w Rzeszowie przy ul. Hetmańskiej. To bardzo ważne, aby rozwijać i wychowywać własnych zawodników niż ich kupować – powiedział Jerzy Maślanka – przewodniczący komisji edukacji Rady Miasta Rzeszowa.

■ Justyna RÓG



zjednoczonej Europie, taki wrodzony historyczny oportunizm jest trudny w funkcjonowaniu instytucji demokratycznego państwa. Przez tą przywarę możemy być źle postrzegani przy okazji stosowania prawa unijnego. Może w niektórych sytuacjach ta nasza przywara stanowić o szansie bycia bardziej krytycznymi.

Unia Europejska powstała z potrzeby bycia razem, bo taka jest ogólna współczesna definicja państw, unii państw, wszelkich organizacji i organizmów. Bycie razem prekursorem Unii – Robert Schuman, Konrad Adenauer – jako ideę rozumieli szczególnie mocno po doświadczeniach obydwu wojen światowych. Z jednej strony mamy w Europie dorobek myśli humanistycznej jako część dorobku ogólnoswiatowego, gdzie jest pokój, poszanowanie praw ogólnoludzkich, wszystkiego, co niosła za sobą cywilizacja grecka, rzymska i chrześcijańska, z drugiej zaś totalitaryzmy, które powstały w Europie i sprawiły ogromne cierpienia i zniszczenia narodów i państw. To stanowi poważne zagrożenie na przyszłość. Totalitaryzm nazistowski i radziecki zrodziły się w okresie kryzysów gospodarczych, jakie dosięgły Europę. Przypominam to w czasie kryzysu gospodarczego w Europie i świecie, gdyż doświadczenie historyczne uczy, że totalitaryzmy a potem woj-

ny światowe powstawały w Europie podczas kryzysów.

Unia Europejska niesie w przesłaniu swego istnienia trzy podstawowe idee: przepływu ludzi, idei i kapitałów. Aby się przemieszczać trzeba odpowiedniego dobrobytu ekonomicznego, na jaki w Europie liczymy. Nigdy w historii kontynentu nie było takiej sytuacji, aby bez granic przemierzać kontynent. Spoglądając wstecz – państwa aby się odgradzić granicami, wydawały ogromne kapitały. Widać to po ruinach twierdz i zamków granicznych w różnych ciekawych miejscach w Europie. Człowiek od zarania posiadał naturę nomady; ciekawość świata w Europie może być dla nas przyjemnością.

Kapitałną dla Europejczyka sprawą jest zapewnienie bezpieczeństwa militarnego dla członków Unii. Nigdy zgoda nie jest dana raz na zawsze, ale zasady unijne pozwalają nam na poczucie bycia bezpiecznymi. Tę zasadę pokojowych uzgodnień należy szczególnie pielęgnować i doskonalić. Zagrożeniem dla nas Polaków jest ubóstwo gospodarce i kapitałowe jako członków Unii. Tak wielu analityków i ekspertów wieszczę. Ale nie do końca należy się z tymi obawami zgodzić. Nam nic nie zostało, musimy gonić Europę. W tym przypadku pozycja dochodząca celu jest korzystniejsza. Jestem zdania, że mło-

dość, polski głód sukcesu, jest tym dobrym znakiem. Wielką szansą jest nasza szczególna sytuacja państwowo-narodowościowa. Jesteśmy jako Polska jedynym krajem w Europie, gdzie nie występują problemy narodowościowe, graniczne, religijne. Prawie 40-milionowy naród – to Polacy, w jednych granicach, o jednej religii, wszyscy ochrzczeni. Nie biorę pod uwagę marginalnych mniejszości, nie mających większego wpływu na polskie sprawy. To jedna z nielicznych dobrych stron ładu pojaltańskiego.

Szansą i jednocześnie zagrożeniem może być nasze pojmowanie patriotyzmu. Musimy wyzbyć się staromodnego pojęcia patriotyzmu kojarzonego z romantyczną walką, buntem bez szans na osiągnięcie zamierzonego celu. Obecnie patriotyzm to zobowiązanie wynikające z naszej przynależności do rodziny narodów i państw europejskich. Zobowiązań i układów należy dotrzymywać. Obecne zobowiązania wobec nas wszystkich to bycie nowoczesnym, rozumiejącym wielki organizm europejski. Elementem, o którym najtrudniej powiedzieć, to stosunek do religii i Kościoła w Unii. Z jednej strony Unia jest tworem z inspiracji chrześcijańskiej, z drugiej zaś strony głos tych, którzy chcą poszanowania ich odrębności. Sądzę, że takt i siła argumentów odwołujących się do naj-

▶ lepszych rozwiązań humanistycznych, winny wykształcić pozytywne rozwiązanie. Z okresu przedakcesyjnego pamiętamy szereg obaw o nasze wejście do Unii. Żadna z obaw nie sprawdziła się dosłownie, ani nadmiernemu entuzjazmowi również nie można przypisać racji absolutnej. Sądzę, że powoli oswajamy i uczymy się bycia razem w Unii. Najbardziej widoczny przywilej możliwości przemieszczania się bez pojęcia granicy jest wspólny. Z małym wyjątkiem, bo każdy inny obywatel państwa unijnego może bez wizy pojechać do USA, z wyjątkiem Polaka. Unia winna wykazać solidaryzm wobec nas z tym uwłaczającym aktem dyskryminacji Polski w sytuacji, gdy jest 20 mln Amerykanów z polskimi korzeniami.

Wielką naszą szansą będzie ujednolicenie waluty europejskiej – wejście do strefy euro. Perspektywa, iż z jedną walutą jesteśmy w stanie funkcjonować w całej Europie jest obiecująca. Sprawi dalsze nasze zbliżenie do wielu narodów. Wspólna waluta to także nieocenione korzyści ekonomiczne. Chcąc dokonać gruntownej analizy słabych i mocnych stron naszej akcesji do wielkiej Unii Europejskiej należałoby dokonać po pięciu latach dokładnej analizy wszystkich dziedzin życia i gospodarki. Akt akcesyjny liczył 5 tys. stron, zatem analiza po pięciu latach byłaby przeogromna.

Ogólne odczucie społeczne wobec naszej obecności w Unii zdaje się być bardzo po-

zytywne. Ciężko znaleźć postawy całkowitej negacji. Zdarzają się i elementy co najmniej niepokojące w Unii. Najbardziej zagadkową jawi się sprawa przyjęcia muzułmańskiej Turcji do państw Unii. W wielu nas jest obawa pewnej obcości w stosunku do cywilizacji europejskiej wobec możliwości pojawienia się w rodzinie państw Unii 100 mln tureckich muzułmanów. Ciężko określić problemy, jakie z tego powodu mogą wyniknąć.

Stwierdzam, że Unia – nam Polakom służy. Nasz charakter narodowy doskonale wpisuje się w potrzebę bycia razem w Europie.

■ Edward SŁUPEK

DOŚWIADCZENIE I WIARYGODNOŚĆ

Rozmowa z dr. MIECZYŚLAWEM JANOWSKIM, posłem do Parlamentu Europejskiego

□ Jest Pan obecny prawie na wszystkich imprezach kulturalnych w Rzeszowie. Jest Pan uczestnikiem-observatorem bezpośrednio, albo akcentuje swe zainteresowanie i szacunek dla organizatorów takich wydarzeń specjalnymi listami, które są odczytywane. Bywa, że gdy Pan zajęty jest obowiązkami europarlamentarnymi w Brukseli, w Pana imieniu występują asystenci, albo żona – Pani Bogumiła. Czym Pan kieruje się postępując tak właśnie?

Panie Redaktorze, cieszę się, że pan to zauważył. Wydaje mi się, iż elementarnym przejawem kultury, takiej na co dzień przez małe „k” jest odpowiadać na listy i zaproszenia. Przecież ten, kto zaprasza, robi to (prawie zawsze w dobrej wierze) i oczekuje przybycia gości. Byłoby zatem niegrzecznością wielką nie odpowiedzieć na zaproszenie – bądź to samemu uczestnicząc w spotkaniu, bądź też delegując swego przedstawiciela lub list okolicznościowy, a w sytuacjach wyjątkowych choćby dzwoniąc. Jak mógłbym spodziewać się szacunku od ludzi, jeśli sam nie okazałbym go innym?

Uważam, iż jest czymś pozytywnym, że nastąpiło rozpowszechnienie tego obyczaju w Rzeszowie. Tak na marginesie dodam, że czasami podczas jakiejś uroczystości w czytanych listach pobrzmiewają fragmenty moich tekstów. Myślę sobie wówczas z lekkim uśmiechem – nauka nie poszła w las, ale lepiej byłoby tworzyć trochę samodzielnie.

To zaś, że bywam na koncertach, spektaklach teatralnych, wystawach itd., wynika z potrzeby wewnętrznej, która istniała znacznie, znacznie wcześniej, niż rozpoczęło się pełnienie przeze mnie jakichkolwiek funkcji. Nie chodzę tam z obowiązku, lecz zwyczajnie z potrzeby.

□ Rzeszowianie pamiętają Pana jako prezydenta naszego miasta, potem senatora RP. Czy z perspektywy Brukseli i szerzej Europy można nadal przyjaźnie dostrzegać Rzeszów? Jak Pan to robi, aby nasze miasto

korzystało wymiennie z faktu, że ma tak kompetentnego w sprawach samorządowych przedstawiciela w europarlamentcie?

Nie tylko można, ale i trzeba. Służba dla miasta, regionu, kraju – bo tak widzę swą pracę na przestrzeni ostatnich lat – to z jednej strony ukazywanie, tam gdzie się tylko da, walorów Polski, Podkarpacia czy samego Rzeszowa. Nie może to być jednak tylko egoistyczne traktowanie sprawy, bo błyskawicznie wyjdzie sztywność z worka. Tu jest potrzebne myślenie i działanie szersze, zespołowe.

W kończącej się kadencji pracowałem w Komisji Rozwoju Regionalnego. Na tym właśnie forum – gdyż komisje są może mniej widowiskowe, ale bardziej merytoryczne –

mogłem wykorzystać swe doświadczenia samorządowe chociażby przy zgłaszaniu poprawek do rozporządzeń dotyczących funduszy strukturalnych. Znalazłem osoby z innych krajów myślące podobnie i mogłyśmy przeforsować (wbrew pierwotnie negatywnemu stanowisku Komisji Europejskiej) kwalifikowalność podatku VAT do wydatków pokrywanych ze środków pomocowych, podobnie było z mieszkalnictwem społecznym itd. Na tym skorzystały wszystkie samorządy. I o to właśnie chodzi. Podobnie poszukiwaliśmy optymalnych rozwiązań regulujących współpracę transgraniczną. Tu także nie można było tworzyć prawa tylko dla jednego miasta, regionu czy kraju. I znów były przyjęte dobre kompromisy, korzystne dla Podkarpacia, które graniczy z Ukrainą i Słowacją.

Odrębną sprawą jest jednak promowanie miasta i regionu. Mam na swym koncie kilka wystaw, prezentacji, koncertów. Ostatnia wystawa w Brukseli „Sztuka łączy” (ukazywała twórczość artystów plastyków z Rzeszowszczyzny) była otwarta 29 kwietnia 2009 r. i wzbudziła duże zainteresowanie zwiedzających. Profesjonalnie wydany katalog był jej dodatkowym atutem.

Sądzę, że warto też podjąć starania, aby biuro w Brukseli było zarówno podkarpackie, jak i rzeszowskie.

□ Jak Pan, bezpartyjny, traktuje partyjność w wyborach do europarlamentu?

Wybory do Parlamentu Europejskiego mają z założenia wyłonić reprezentację przedstawicieli państw członkowskich Unii. Przyjęto tylko kilka reguł wspólnych, dotyczących ordynacji wyborczych. Jedną z nich mówi, że wybory te mają mieć charakter proporcjonalny. Obecnie nie można zatem wybierać bezpośrednio kandydata, jak w okręgach jednomandatowych.

Nasza, polska ordynacja jest jedną z bardziej skomplikowanych. Mamy wybrać 50 posłów do PE w trzynastu okręgach wy-



Dr MIECZYŚLAW JANOWSKI, poseł do Parlamentu Europejskiego kadencji 2004–2009, poprzednio senator RP (przewodniczył Komisji Samorządu terytorialnego i Administracji Państwowej), prezydent Rzeszowa w latach 1991–1999. Ojciec dwóch córek i dwóch synów.

ŚWIADOMOŚĆ WYBORU

Wykorzystać przywilej demokracji i głosować

borczych (Podkarpacie jest jednym z nich). Jednak nie została przypisana liczba mandatów do okręgu. W myśl tej ordynacji może być i tak, że w danym okręgu wyborczym nikt nie zdobędzie mandatu, lub że będzie ich więcej niż by to wynikało z proporcji ludnościowych.

Bardzo duży wpływ ma frekwencja oraz ilość głosów oddanych na partie, które nie przekroczyły progu 5 proc. Proszę uwierzyć, że nieobecni nie będą mieli racji. Idźmy więc gromadnie do wyborów do Parlamentu Europejskiego i nie słuchajmy podszeptów, że są mało ważne. Byłoby bardzo dziwne, gdyby mieszkańcy kraju, który korzysta obecnie z największej pomocy unijnej, zlekceważyli te wybory.

Jeśli zaś idzie o samą partyjność kandydatów, to faktem jest to, że ludzie mają różne poglądy polityczne i partie polityczne pozwalają lepiej lub gorzej na poglądy artykułować. Uważam jednak, iż najistotniejsza jest osobowość kandydata, jego (lub jej) walory, wiedza i doświadczenie oraz wiarygodność. Cóż bowiem z tego, że ktoś będzie kandydatem ugrupowania o najszlachetniejszej nawet nazwie, jeśli jego czyny będą zgola inne?

W tych wyborach przyjąłem propozycję, którą mi przedstawiło Polskie Stronnictwo Ludowe.

□ „Jeśli cenicie Państwo wiarygodność, lojalność, doświadczenie, kompetencję i życzliwość, to zechciejcie uznać za stosowne oddać swój głos na kandydata...” - napisał Pan w jednej z ulotek w innych wyborach osiem lat temu. Czy powtórzyłby Pan to pytanie i dziś w takiej formie? Jakie doświadczenie i jakie kompetencje powinien posiadać przyszły parlamentarzysta w EP?

Nie chodzi tu o hasła, chociaż to jest krótkie i uważam, że ciągle aktualne. Może więc po kolei.

Kompetencje – powinny być one mierzone wiedzą (ukończone studia wyższe) oraz nabytymi umiejętnościami (znajomość języków obcych, podstaw techniki informacyjnej).

Wiarygodność – człowiek powinien być znany wyborcom z tego, co zrobił; i to nie od wczoraj.

Lojalność – wobec ludzi i idei; mniej wobec partii – bardziej wobec Polski oraz swej „małej ojczyzny”.

Doświadczenie – za minimalne uznałbym chociażby doświadczenie radnego. Mam na swym koncie m.in.: doświadczenie akademickie, doświadczenie samorządowe (byłem radnym i przez dwie kadencje – prezydentem Rzeszowa), doświadczenia z polskiego Senatu (7 lat) i doświadczenie z pracy w PE.

Oczywiście, potrzebna jest życzliwość wobec ludzi, prawdomówność, otwartość, punktualność itd., ale tu już wkraczamy w sferę kultury osobistej.

□ Dziękuję za rozmowę. Sekundujemy wszystkim kandydatom, którzy są związani bezpośrednio z naszym miastem – z Rzeszowem.

■ Rozmawiał Ryszard ZATORSKI

Kampania wyborcza najwyraźniej jest już w pełnym biegu. Pozostaje zadać sobie pytanie: jak my, obywatele, coraz intensywniej nagabywani wyborczymi przyrzeczeniami i słysząc przostawne „obietnanki-cacanki” mamy zachować się.

Otóż ten największy przywilej obywatelski, który gwarantuje nam konstytucja i demokracja, w której żyjemy – a jakim jest dokonanie wyboru, czyli prawo głosowania – powinniśmy dla siebie, dla najbliższych, dla przyszłości wykorzystać właściwie, czyli pójść głosować.

Z drugiej strony wiele osób zniechęca to, że to kandydaci kolejny raz ubiegający się o głosy ponownie bezkarnie próbują faszerować nas tzw. kiełbasą wyborczą, czy *mish - mashem* obietnic, każdorazowo zapominanych krótko po wyborach. Ale tym bardziej należy użyć tego przywileju obywatelskiego i przynajmniej przyczynić się do zahamowania przyzwolenia na tego typu taktykę.

Wyborca ma prawo być zagubiony, zniechęcony, czy wręcz zdegradowany.

Nie jest łatwo we współczesnej rzeczywistości – która dla większości z nas jest zapędzeniem się w trosce o codzienny chleb – znaleźć czas na głębszą analizę, kogo poprzeć w wybo-

rach. I dlatego pojawiają się tzw. *spin doctor* – czyli specje od marketingu politycznego (czytaj wyborczego), świadomi naszej niewiedzy, zatrudniani przez co zamożniejszych kandydatów, bądź ich

partie, do prowadzenia takiej kampanii, która użyje naszej nieświadomości dla uzyskania ich celów. Jeśli dodamy do tego fakt, że krajobraz politycznych tożsamości (przynależności) zmienia się z dnia na dzień, to mamy prawo czuć się jak na ulicach w mieście, w którym nagle pochwano znaki drogowe i być zdezorientowani, zdegradowani czy wręcz zniechęceni do kontynuowania dalszej drogi.

Niestety, pozostaje nam jedynie – z jednej strony znalezienie chwili na przyjrzenie się tym, którzy agitują nas, a w szczególności na przeanalizowanie ich wizerunków i obietnic z poprzedniej kampanii wyborczej i co z tego wykonali. Niestety nie ma złotego środka na trafność wyboru. Jedno jest pewne, że nawet głosowanie jest lepsze aniżeli absencja. Nieobecni w wyborach nigdy nie będą mieć racji.

■ Dr Joanna B. HAŁAJ
Uniwersytet Rzeszowski



Dr Joanna B. HAŁAJ jest stałą współpracowniczką-wolontariuszką naszego miesięcznika. Startuje do europarlamentu z listy prof. Dariusza Rosatięgo Porozumienie dla Przyszłości z miejsca nr 4. Zna biegle język angielski, który szlifowała od 5 lat w każde wakacje w szkole w Kanadzie. Zachęca do głosowania własnym hasłem: Zastugujemy na lepsze! Psycholog, adiunkt na Uniwersytecie Rzeszowskim i sekretarz oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy RP.

www.joannahalaj.pl

wanie jest lepsze aniżeli absencja. Nieobecni w wyborach nigdy nie będą mieć racji.

DEKLARACJA

Pensję europośła na cele społeczne

Jeszcze dwa lata temu Krzysztof Martens przewodził podkarpackiemu SLD, dziś – jak stwierdza – jest obywatelem bezpartyjnym i otwiera listę kandydatów Centrolewicydo Parlamentu Europejskiego w okręgu nr 9 na Podkarpaciu.

Niewątpliwie Krzysztof Martens jest politykiem znanym, krajowego formatu. Poliglota, dziennikarz, globtroter, euroentuzjasta, który doskonale zna problemy wspólnoty europejskiej, mistrz olimpijski i świata w brydżu sportowym, sędzia i wykładowca. I nieustannie oryginalny w pomysłach. Dziennikarzem przekazał podpisane przez siebie oświadczenie – zadeklarował, że jeśli zostanie wybrany, pensję parlamentarzysty (7 tys. euro miesięcznie) odda na cele społeczne – na rzecz szkół, przedszkoli, domów dziecka i domów pomocy społecznej z Podkarpacia.

To przez pięć lat – jak łatwo obliczyć – sześćdziesiąt pensji w wysokości około 30 tys. złotych każda, czyli razem 1,8 mln złotych. Zatem dwukrotnie każdy powiat ziemski i trzy miasta na tych prawach (Krosno, Przemyśl, Tarnobrzeg) oraz 12-krotnie stolica województwa Rzeszów mogą być przez niego obdarowane.

Martens wezwał kandydatów innych komitetów wyborczych, aby poszli w jego ślady, bo zdaje sobie sprawę, jak wyborców bulwersują niebotyczne dochody europośłów. Kwota, którą Martens zadeklarował na społeczne cele, jest i tak tylko zaledwie trzecią częścią dochodów pośła w EP, bo same diety przecież wynoszą po 1200 złotych dziennie. ■



Krzysztof Martens



MIEJSKO – GMINNY ZWIĄZEK
DRUŻYN HARCERSKICH
„SOKÓŁ” W SOKOŁOWIE MŁP.
UL. LUBELSKA 41,
36 -050 SOKOŁÓW MŁP.

ORGANIZUJE:

OBÓZ MŁODZIEŻOWY W BUŁGARII



W TERMINACH :

- I turnus - 26.06 – 7.07.2009 r.
- II turnus 6.07 – 17.07.2009 r.
- III turnus 16.07 – 27.07.2009 r.
- IV turnus 26.07 – 6.08.2009 r.
- V turnus 5.08 – 16.08.2009 r.

SVETI VLAS (k. SŁONECZNEGO
BRZEGU)

HOTEL KORONA (***)

położony ok. 100 m od morza.

Pokoje: 2-osobowe: łazienka i WC,
klimatyzacja, restauracja, basen.

ZNIŻKI DLA WYJAZDÓW RODZINNYCH

KOSZT OBOZU / WYPOCZYNKU
LETNIEGO: 500 ZŁ + 250 EURO
(cena zawiera wszystkie opłaty)

DODATKOWE INFORMACJE :
506 129 605 lub 507 136 847

WYPOCZYNEK LETNI W BUŁGARII

W TERMINACH :

- I turnus - 26.06 – 7.07.2009 r.
- II turnus 6.07 – 17.07.2009 r.
- III turnus 16.07 – 27.07.2009 r.
- IV turnus 26.07 – 6.08.2009 r.
- V turnus 5.08 – 16.08.2009 r.



W ŚWIAT Z LUFTHANSA

Pięć rejsów w tygodniu do Frankfurtu

W poniedziałek 27 kwietnia na lotnisku Rzeszów-Jasionka wylądował o 13.45 Canadair Regional Jet CRJ-700 niemieckiej Lufthansy, który przyleciał z Frankfurtu n./Menem i w godzinę później zabrał pasażerów z Rzeszowa w powrotnym rejsie.

Dość symbolicznie lądowały i startowały po sobie Boeing 737 LOT-u w rejsach z i do Warszawy oraz wspomniany samolot Lufthansy, a ściślej jej córki CityLine. To był początek stałych rejsów tego przewoźnika na tej linii. Z paradnym powitaniem nie tylko kwiatami, ale i przez orkiestrę wojskową,



Fot. Udo Kroener / Lufthansa

a wcześniej ulewnym pokropkiem z dwóch strażackich wozów przy silnym wietrze i bezchmurnym niebie. Wojewoda **Mirosław Karapyta** i marszałek **Zygmunt Cholewiński** pełnili honory gospodarzy obok dyrektora rzeszowskiego portu w Jasionce **Władysława Uchmana**. Byli przedstawiciele – oprócz licznego grona dziennikarzy – wszyscy z pierwszej półki organizacji i instytucji, które współdziałają z portem lotniczym.

Dyrektor generalna Lufthansy w Polsce **Maria Kowalewska** podkreśliła, że odtąd planowe rejsy odbywać się będą w obie strony pięć razy w tygodniu (od poniedziałku do piątku) pomiędzy Rzeszowem i Frankfurtem. I na pewno ułatwią pasażerom z Podkarpacia przemieszczanie się szybkie i tanie (bilet do Frankfurtu z wszystkimi opłatami rejsowymi w obie strony kosztuje 399 zł, a do Nowego Jorku 1799 zł) nie tylko do europejskich miast pośrednio przez Frankfurt, ale także do innych miejsc na całym świecie. Niektórzy pasażerowie, którzy odlecieli w poniedziałek 27

kwietnia z Rzeszowa, mieli np. skorelowany ten rejs z dalszą ich podróżą poprzez Frankfurt m.in. do Paryża, Londynu, Nowego Jorku i Chicago. Ale ta droga lotnicza otwarta jest na wszystkie kontynenty, gdzie dociera Lufthansa. Bo w tym rozkładzie jest blisko 80 lotnisk, m.in. także Boston, San Francisco, Waszyngton, Toronto, Bangkok, Hong-kong, Pekin, Szanghaj, Johannesburg, a w Europie: Bruksela, Manchester, Monachium, Paryż, Wiedeń, a także wiele innych miast.

„Lufthansa wita Rzeszów” wygrawerowano na okolicznościowym medalach. – Można i należy z powodzeniem odwrócić to powitanie – powiedział **Marek Ustrobiński**, wiceprezydent Rzeszowa, upatrując korzyści wynikające z tego faktu nie tylko dla wojewódzkiego centrum. Przykład siódmego już miasta w Polsce, z którego odbywają się regularne rejsy Lufthansy świadczy, że te linie lotnicze – jak podkreślał dr **Karsten Benz**, wiceprezes Lufthansy ds. sprzedaży i usług w Europie – wbrew światowym tendencjom mają w planie modernizację floty i rozwój połączeń. – Polska jest dla nas rosnącym rynkiem w Europie. W tym roku dwa nowe miasta (Poznań i Rzeszów) przybyły na mapie naszych rejsów – powiedział. W ubiegłym roku ta międzynarodowa linia lotnicza uruchomiła nowe rejsy z Gdańska, Katowic, Krakowa, Warszawy i Wrocławia.

Rzeszowski port lotniczy – zdaniem naczelnego dyrektora PP Porty Lotnicze **Michała Marca** z Warszawy – będzie zwiększał aktywność na rynku lotniczym. – Mam nadzieję, że połączenie z Frankfurtem za pośrednictwem Lufthansy będzie tego dobrym początkiem – stwierdził.

Z rzeszowskiego lotniska w Jasionce kursują już regularnie samoloty Ryanaira i LOT-u. Nimi można podróżować do takich miast, jak Birmingham, Bristol, Dublin, Londyn, Warszawa i Nowy Jork. Teraz także z Lufthansą do Frankfurtu n./Menem.

■ Ryszard ZATORSKI



Fot. Ryszard Zatorski

Na konferencji prasowej. Od lewej: M. Karapyta, Z. Cholewiński, K. Benz, M. Kowalewska, P. Prager, M. Marzec, M. Ustrobiński

JÓZEF RADWAN

Dyrygent, były dyrektor Filharmonii Rzeszowskiej

W nocy z 16/17 kwietnia br. zmarł w Krakowie prof. Józef Radwan, były dyrektor Filharmonii Rzeszowskiej, a potem Filharmonii Szczecińskiej, były wieloletni II dyrygent Filharmonii Krakowskiej i pedagog w krakowskiej Akademii Muzycznej. Miał niespełna 72 lata. Pochowany został na cmentarzu Salwatorskim w Krakowie.



– Józef Radwan był niezwykle miły, uprzejmy, subtelny. Był człowiekiem wielkiej kultury, bardzo dobrym muzykiem, wręcz lirykiem. Bardzo go ceniliśmy. Nie był przebojowy, nie robił kariery za wszelką cenę – wspominał po śmierci przyjaciela w „Dzienniku Polskim” Stanisław Gałoński, dyrygent, prezes Fundacji Capelli Cracoviensis.

– Był ciepłym człowiekiem, lubiliśmy się, kiedy był w Filharmonii Rzeszowskiej. Zawsze marzył, by wrócić do rodzinnego Makowa Podhalańskiego i grać tam w kościele na organach. To on, wraz z dyrektorem Wergiliuszem Gołąbkim, pojechał do Lwowa i przywiózł do Rzeszowa bodaj dziesięciu muzyków grających do dziś w kwintecie smyczkowym naszej rzeszowskiej orkiestry. Był cenionym pedagogiem w Akademii Muzycznej w Krakowie, niezwykle czułym i wrażliwym dyrygentem, kochającym muzykę i ludzi, co nie zawsze idzie w parze. Odszedł stanowczo za wcześnie. Przecież dyrygenci dożywają na ogół dziewięćdziesiątki... Jeśli muzyka w Rzeszowskiej Filharmonii ma się dobrze, do wielka w tym zasługa Józefa Radwana – wspomina Andrzej Szypuła, dyrygent, kompozytor, pedagog, wiceprezes Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego.

Józef Radwan był absolwentem krakowskiej PWSM. Studia ukończył w 1962 w krakowskiej PWSM w klasie organów prof. Józefa Chwędzuka, a 4 lata później w poznańskiej PWSM w klasie dyrygentury prof. Zbigniewa Chwędzuka. Był potem asystentem Kiryła Kondrasyna w Filharmonii Moskiewskiej i Ilji Mussina w Konserwatorium Leningradzkim. Spełniał się jako artysta w dyrygenturze, czym zapisał się w tradycji polskich orkiestr filharmonicznych w kraju i za granicą. Pedagog i wychowawca wielu dyrygentów. Odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, srebrnym medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis oraz nagrodą Ministra Kultury i Sztuki. ■

Tablica Nalepy

Przypomnienie inicjatorów

Inicjatorami i głównymi organizatorami umieszczenia na Starym Cmentarzu tablicy poświęconej pamięci Tadeusza Nalepy byli: Dariusz Kuźniar (dyrektor Szkoły Podstawowej nr 8) i Stanisław Żyracki (dyr. Gimnazjum nr 11).

A nie – jak mylnie podałem w kwietniowym numerze – SP nr 9, gdzie w dzieciństwie pobierał nauki artysta. Przepraszam znacznych i ofiarnych społeczników. Numery szkół są obok siebie, ale „ósemka” jest na Baranówce, a „dziewiątka” przy Hetmańskiej i ta akurat szkoła nie miała z tym czynem nic wspólnego. Ale chyląc raz jeszcze czoło z podziwem przed inicjatorami tej akcji społecznej, uwieńczonej symbolem na Starym Cmentarzu, tak sobie myślę, że na takie dowody pamięci o zasłużonych artystach, jak właśnie Tadeusz Nalepa, powinny składać się nie tylko dziecięce (także przedszkolaków) i nauczycielskie grosze czy złote, ale pieniądze tych instytucji, które taki obowiązek powinny odczuwać wręcz urzędowo. Ba, niektórzy korzystając ze sławy muzyka i podpierając się jego nazwiskiem oraz nazwą zespołu Blackout czerpią wymierne wręcz korzyści i nikły ich odsetek z pewnością wystarczyłby na sfinansowanie takiego przedsięwzięcia.

■ Ryszard ZATORSKI

**Letnie
Wieczory
Organowe**

imienia Profesora Klemensa Gudela
pod Patronatem Honorowym
DR. MIECZYŚLAWA E. JANOWSKIEGO
Posła do Parlamentu Europejskiego

21 CZERWCA 2009 godz. 16.00
KONCERT INAUGURACYJNY
PROF. JOACHIM GRUBICH (Kraków) - organy
KAMERALIŚCI ZSM im. W.KILARA (Rzeszów)

19 LIPCA 2009 godz. 16.00
CYPRIAN JAGIELLO (Kraków) - organy
SABINA KRZYWICKA (Kraków) - akompaniament
PAULINA WARCHOL (Wrocław) - flet poprzeczny

5 LIPCA 2009 godz. 16.00
STANISŁAW PIELCZYK (Raszczyce k. Raciborza) - organy
OLGA POPOWICZ (Kraków-Rzeszów) - sopran
LESZEK SUSZYCKI (Rzeszów) - gitara

9 SIERPNI 2009 godz. 16.00
BARTOŚ JAKUBCZAK (Warszawa) - organy
ANNA JAKUBCZAK (Warszawa) - sopran
ANNA STOPNIŃSKA - PAJA (Rzeszów) - skrzypce
URSZULA DUDEK (Rzeszów) - skrzypce

30 SIERPNI 2009 godz. 16.00
KONCERT FINAŁOWY
LUCIE GOSPOŠOVA (Ostrava-Czechy) - organy
PAULINA OWCZAREK (Kraków) - saksofon
CHÓR „GAUDETE”
Z TOWARZYSTWEM ZESPÓŁU
WOKALNO-INSTRUMENTALNEGO (Chmielnik k. Rzeszowa)

www.festiwal.lutoryz.eu

ORGANIZATOR:
Parafia MB Częstochowskiej w Lutoryzu

PATRONAT MEDIALNY:
TVP Rzeszów
Radio Rzeszów
Gazeta Rzeszowska
Gazeta Włoska
Gazeta Żywiecka
Gazeta Nowa

SPONSORZY:
Urząd Miejski w Boguchwałie
Oddział w Rzeszowie
Bank Spółdzielczy w Niechobrzach
DR MICHAŁOWA E. JANOWSKA
KAZIMIERZ GOŁOŃSKI
Paweł i Szymon EF
DANUTA I STANISŁAW KOPCZYK
MARTA I LESIAW MICHIA
BOŻENA SIEMBA
JERZY OFALINSKI

POLSKIE PIĘŚNI PATRIOTYCZNE

W aranżacjach Tomasza Chmiela

Koncert pieśni patriotycznych z udziałem Marcina Wolaka – baryton, połączonych chórów rzeszowskich: Cantata, Collegium Musicum, Emmanuel, Sancta Familia, Instytutu Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego i Orkiestry Symfonicznej Filharmonii im. A. Malawskiego w Rzeszowie odbył się 10 listopada 2008 roku w sali dużej Filharmonii.

Chóry pod kierunkiem dyrygentów: Bolesława Antoniaka, Andrzeja Szypuły, Romana Olszowego, Ludwika Sowińskiego i Grzegorza Oliwy przygotowały się bardzo starannie, a rzecz całą połączyła prof. Marta Wierzbieniec. Całością dyrygował młody dyrygent pochodzący z Rzeszowa Tomasz Chmiel, który jest autorem aranżacji pieśni.



30 kwietnia 2009 roku, staraniem Rzeszowskiej Filharmonii, dyrektor Marty Wierzbieniec, przy finansowym wsparciu samorządu województwa podkarpackiego, ukazała się płyta z nagraniem wspomnianego koncertu i jest dostępna w Rzeszowskiej Filharmonii. Realizatorami nagrania są: Jerzy Dziobak i Marcin Rosół. Notki o pieśniach przygotował Andrzej Szypuła.

Z zadowoleniem witamy tę płytę, starannie przygotowaną przez rzeszowskie środowisko artystyczne. A oto nagrane pieśni: *Maszerują strzelcy, Ułani, ułani, Czerwone maki, Pierwsza Brygada, Rozkwitały pąki, Rota, Witaj majowa jutrzeńko, Przybyli ułani, Rozszumiały się wierzby, Ostatni mazur, Wojenko, wojenko, O mój rozmarynie.* ■

O UŚMIECH DZIECKA

15 lat Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego w Rzeszowie

Jedyną prawdziwą propagandą jest tylko rzetelna praca.

Ludwik Hirszfeld

dla każdego samotnego dziecka, walka o decyzje w sądach, walka z mitami i stereotypami jakoby w życiu tylko



Dorota Dominik

W 2009 roku szczególnie uroczym obchodzimy w Polsce Dzień Rodzicielstwa Zastępczego (30 maja), bowiem uznając potrzebę poprawy losów dzieci orfian i sierot oraz działań na rzecz rozwoju i popularyzacji rodzicielstwa zastępczego, Sejm RP ogłosił ten rok Rokiem Rodzinnej Opieki Zastępczej – o czym wspominałam już na łamach naszego miesięcznika.

Dla nas, pracowników Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego w Rzeszowie to także rok szczególnie – bo to piętnastolecie działalności. Placówki takie jak nasza zostały powołane w 1994 r. przede wszystkim do uporządkowania procedur adopcyjnych w naszym kraju, cywilizując je poprzez wprowadzenie obowiązku dokładnej diagnozy kandydatów na rodziców oraz kierowania do adopcji zagranicznej wyłącznie tych dzieci, dla których nie udało się znaleźć rodziny w Polsce. Od początku też, oprócz przygotowywania dzieci i rodziców do przysposo-

bienia, priorytetem stało się pozyskiwanie kandydatów do pełnienia funkcji rodziców zastępczych.

Przez 15 lat wiele się zmieniło – od przepisów prawa, zbliżających wspomniane procedury adopcyjne od przepisów Unii Europejskiej, do zmian społecznych i psychologicznych, ponieważ dziś mało który rodzic ukrywa fakt adopcji w swoim środowisku, uznając adopcję jako szczególny przywilej. Ośrodki adopcyjne oraz inne instytucje współpracujące w ramach systemu pomocy dziecku i rodzinie z roku na rok coraz lepiej współpracują, dysponują doskonalszymi narzędziami diagnozy, a pracownicy doskonalą swoje kwalifikacje. I byłoby pięknie, gdyby nie fakt, że w dalszym ciągu w placówkach opiekuńczych (domach dziecka) przebywa około 30 tysięcy dzieci, których nie sposób umieścić w rodzinach adopcyjnych czy zastępczych – przede wszystkim z powodu praw, które posiadają rodzice biologiczni, wykorzystując je nie do odzyskania dziecka, ale do sprzeciwu, by nie trafiło do rodziny zastępczej.

Gdyby ktoś dziś zapytał, jaką instytucją jest ośrodek adopcyjny, bez wahania odpowiem, że jest instytucją walczącą. Nasze piętnaście lat pracy to nieustanna walka o dom

więzy krwi miały znaczenie, walka o szersze, społeczne uznanie rodzicielstwa zastępczego.

Mamy świadomość, że jest jeszcze wiele do zrobienia – wciąż zbyt wiele dzieci jest opuszczonych, latami tkwiących w placówkach. Wciąż mamy do czynienia z paradoksem, że kilkuset kandydatów na rodziców czeka na dziecko, a kilkaset dzieci czeka w domach dziecka i w żaden sposób nie można ich połączyć. Pojawiają się też nowe problemy – adopcje „przez Internet”, eurosieroctwo, transformacje systemów rodzinnych, także zagrożenie, że ogólnoswiatowy kryzys wpłynie na pogłębianie się dysfunkcji w rodzinach...

Dziękuję przy tej okazji wszystkim osobom, które przez 15 lat wspierały naszą pracę, doceniając nawet bezkompromisowość prowadzących przez nas działań. A nam samym – pracownikom ośrodka – życzę uporów i nieustającej wiary w przesłanie, że kto ratuje choćby jeden dziecięcy uśmiech, ratuje cały świat.

■ Dorota DOMINIK,

dyrektor Ośrodka Adopcyjno- Opiekuńczego w Rzeszowie
35-113 Rzeszów, ul. Witkacego 7

FLAGA, ALE CZYJA?

Obce na budynkach fabrycznych w Polsce



Józef Ambrozowicz

Artykuł pt. „Dzień flagi” autorstwa Władysława Serwatowskiego zamieszczony w poprzednim numerze miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów” skłonił mnie do skreślenia kilku słów o flagach innych państw powiewających w Polsce.

Nie mam jednak na myśli ambasad, ani innych placówek konsularnych utrzymujących z nami stosunki dyplomatyczne. Chodzi mi o obiekty gospodarcze. Przejeżdżając niedawno przez Dębicę, obok dawnej Dębickiej Fabryki Farb i Lakierów, ze zdumieniem spostrzegłem okazałą flagę na jej głównym budynku. Rzecz w tym, że nie była to flaga polska, lecz fińska. Wiedziałem, co prawda, że fabryka nie należy już do polskich właścicieli i teraz nazywa się Tekkurila, ale zrobiło mi się jakoś dziwnie.

Na osiedlu przy tej fabryce upłynęło moje dzieciństwo i tam spędziłem młode lata. W tej fabryce pracowałem, i zmarł jako jej pracownik, mój ojciec. Znałem dobrze historię tego zakładu, przyjaźniłem się z jego wieloma pracownikami. To tutaj, na krótko przed

wojną, wyprodukowano pierwszy w świecie sztuczny kauczuk, tzw. ker. Po wojnie dębicki Polifarb należał do czołowych producentów farb i lakierów w Polsce i w Europie. I teraz – nowa rzeczywistość, nowe czasy. Fabrykę przejęli Finowie i zatknęli na biurowcu swoją flagę. Powstaje pytanie: czy ta fabryka jest eksterytorialna? Czy to już jest kawałek Finlandii? Kilka lat temu byłem w Chicago, gdzie niemal na każdym kroku widziałem polskie flagi, ale zawsze, tylko i wyłącznie, obok flag amerykańskich. Gdyby w Dębicy Finowie powiesili, obok swojej, flagę polską, z pewnością nie czułbym się jak skopany pies.

W tym stanie rzeczy zwróciłem się do Rzecznika Spraw Obywatelskich. Odpisał mi dyrektor Zespołu Prawa Konstytucyjnego i Międzynarodowego p. **Mirosław Wróblewski**: „W w/w piśmie kwestionuje Pan zwyczaj wywieszania flag obcych państw na budynkach zagranicznych przedsiębiorstw gospodarczych. Należy zaznaczyć, iż rzeczywiście brak jest unormowań prawnych w tym zakresie. Obowiązujące przepisy (w tym zwłaszcza ustawa z dnia 31 stycznia 1980 r. o godle, barwach i hymnie Rzeczypospolitej Polskiej oraz o pieczęciach państwowych) regulują jedynie kwestie związane z wywieszaniem polskiej flagi państwowej. Uregulowanie zasad wy-

wieszania flag obcych państw zależy wyłącznie od ewentualnej decyzji prawodawcy.

Zgodnie z art. 118 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, Rzecznikowi Praw Obywatelskich nie przysługuje inicjatywa ustawodawcza. Co prawda może on, w oparciu o art. 16 ust. 2 pkt 1 ustawy o Rzeczniku Praw Obywatelskich, występować do właściwych organów z prośbą o podjęcie inicjatywy ustawodawczej, niemniej jednak trzeba zaznaczyć, iż z uprawnienia tego ma możliwość skorzystać tylko wtedy, gdy na podstawie dostępnych informacji stwierdzi fakt naruszenia praw i wolności człowieka i obywatela wskutek działania bądź zaniechania organów władzy państwowej (art. 8 w zw. z art. 1 ustawy o Rzeczniku Praw Obywatelskich). Wniosekodawca w piśmie do Rzecznika powinien wykazać, o naruszenie którego z praw bądź wolności chodzi oraz na czym owo naruszenie polegało (...)

Czyli mówił dziad do obrazu. To jak powinienem to ująć? Może tak: Panie Rzeczniku Szanowny, chcę mieć wrażenie, że mieszkam w Polsce, chcę, żeby obce flagi nie powiewały na budynkach fabrycznych w Polsce, bo żyję w suwerennym kraju. Dzieje się to przez zaniechanie organów władzy państwowej, które nie przewidziały, że polskie fabryki znajdują się w obcych rękach i że nowi właściciele będą upokarzać polskich obywateli wywieszaniem flag swoich państw na fabrykach wzniesionych przez Polaków na polskiej ziemi. Czy to byłoby bardziej zrozumiałe? Przypuszczam, jak mawiał Wiech, że wątpię.

■ Józef AMBROZOWICZ

WIELKIE TRADYCJE

225 lat Szkole Podstawowej nr 1 im. A. Mickiewicza w Rzeszowie



Teresa Kunecka

W tym roku święcimy jubileusz 225-lecia powstania naszej szkoły. Obecna szkoła im. Adama Mickiewicza założona została 3 maja 1784 roku i była prawdopodobnie kontynuacją istniejącej wcześniej szkoły parafialnej. Szkoła główna (Kreishauptschule) dla chłopców obejmowała 4 klasy, a w 1789 utworzono przy niej 1 klasę „panieńską”.

„Drużyna wojna światowa (...) niszczyła miasta i wsie polskie – zniszczyła całkowicie urządzenie i akta szkoły im. A. Mickiewicza. Część akt, a to: katalogi klasowe i część biblioteki szkolnej udało się odnaleźć po wojnie między ludźmi. Nie udało się niestety – odnaleźć kroniki szkoły. (...) poczuwam się do obowiązku zapoczątkować nową kronikę, zbierając – niestety szczupłe dane o minionych dziejach tutejszej szkoły. Dane, jakkolwiek szczupłe, oparte są na materiałach pewnych (kronika Szkoły Żeńskiej im. św. Scholastyki, akta szkoły, zeznania wiarygodnych świadków współczesnych itp.)” Tymi słowami w 1958 roku ówczesny kierownik szkoły pan Antoni Gromski rozpoczął na nowo dokumentowanie dziejów obecnej SP 1 w Rzeszowie przy ul. Bernardyńskiej.

3 maja 1784 roku po uroczystej mszy świętej nauczyciel Ignacy Nowiński zaprowadził 70 uczniów do budynku nr 91 znajdującego się przy Rynku. 25 maja 1784 uczniów przeniesiono do pomieszczeń konwentu pijarów. Szkoła miała tam swoją siedzibę do II połowy XIX wieku. Pierwszy dyrektor, Antoni Adler, przyjechał do Rzeszowa w paź-



dzierniku 1784 roku. Zajęcia w nowym roku szkolnym rozpoczęły się 5 listopada 1784 roku. Chłopców uczono religii, pisania i liczenia, kaligrafii, śpiewu i elementów języka łacińskiego. Nauka odbywała się w języku niemieckim i była bezpłatna, prawo austriackie określało, że należy posyłać do szkoły dzieci w wieku od 6 do 12 lat.

A oto wybrane daty i fakty z dziejów szkoły.

- ◆ 14 listopada 1789 roku otwarto ściśle związaną ze szkołą główną szkołą trywialną dla dziewcząt. Szkoła żeńska została odłączona w 1873 roku.
- ◆ W latach 1856–1872 obowiązki dyrektora pełnił Mikołaj Bugno.
- ◆ W roku szkolnym 1873/74 utworzona została filia szkoły na Staromieściu.
- ◆ Od 1879 roku siedzibą szkoły jest gmach przy ulicy Bernardyńskiej.
- ◆ W 1898 roku władze szkolne w związku z dużym napływem uczniów, przekształciły ją w 4-klasową szkołę pospolitą połączoną z 3-klasową szkołą wydziałową. Na potrzeby szkoły oddano wówczas także nowo wybudowane skrzydło, faktycznie prawie drugi budynek przy ulicy Bernardyńskiej.
- ◆ W 1899 roku szkoła otrzymała imię Adama Mickiewicza.
- ◆ W latach 1875–1910 gronem pedagogicznym kierował zasłużony pedagog i muzyk W. Miller.
- ◆ W 1903 roku w szkole uczyło się 854 uczniów.
- ◆ W 1908 roku wydzielono część oddziałów szkoły im. Mickiewicza i utworzono 4-klasową szkołę męską im. Cesarza Franciszka Józefa. Początkowo siedzibą nowo utworzonej szkoły było pierwsze piętro budynku przy ulicy Bernardyńskiej.

W 1914 roku rozpoczęła się I wojna światowa. Jak podaje kronika szkolna „dnia 20 września 1914 roku wkraczają do Rzeszowa Moskale i zajmują budynek szkolny. Nauka nie odbywa się.(...) Naukę rozpoczęto 8 kwietnia 1915 roku, lecz już 7 maja tego roku z powodu ostrzeliwania miasta przez artylerię atakujących miasto wojsk austriackich, naukę przerwano, a 12 maja miasto zajmują Austriacy”. Wobec zajęcia budynku na szpital, dzieci uczyły się popołudniami, a w niektóre dni w budynku szkoły imienia Sienkiewicza i Cesarza Franciszka Józefa. W 1918 r. w związku z odzyskaniem przez Polskę

niepodległości zniesiono naukę języka niemieckiego, zwiększono ilość godzin języka polskiego, historii i geografii Polski. W 1921 roku przyjęto jednolitą nazwę „szkoła powszechna”. W przypadku naszej szkoły dokonano wówczas jedynie formalnej zmiany nazwy klas I–III szkoły wydziałowej na klasy 5–7 szkoły powszechnej.

Rok szkolny 1938/1939 to początek II wojny światowej. 8 września 1939 roku ulicą Bernardyńską przechodziły wycofujące się na wschód oddziały wojskowe. Były one celem bombardowania. Niemiecki samolot zrzucił 5 bomb. Cztery z nich spadły na ulicę Bernardyńską i Sokoła, piąta trafiła w budynek szkoły niszcząc częściowo górne kondygnacje. Nauka została przerwana. Za zezwoleniem okupacyjnych władz niemieckich została wznowiona 20 lutego 1940 roku. Po zakończeniu działań wojennych i zajęciu Rzeszowa 4 sierpnia przez wojska sowieckie uczniowie „jedyńki” nadal uczyli się w budynkach innych szkół: szkoły im. Kościuszki, później im. Jachowicza przy ul. Szopena, szkoły im.



Scholastyki. Budynek przy ul. Bernardyńskiej został zajęty przez Państwowy Urząd Repatriacyjny. Dodatkowo organizację pracy bardzo utrudniały ciągle zmiany w składzie personalnym grona nauczycielskiego.

Ważnym wydarzeniem organizacyjnym było wprowadzenie w roku szkolnym 1959-1960 koedukacji począwszy od klasy pierwszej. Do klas starszych zapisano wówczas zaledwie kilka uczennic.

W czasie ferii 1964 roku przeprowadzony został kolejny remont kapitalny szkoły. Zostało wówczas przebite przejście między działającymi w jednym budynku szkołami nr 1 i nr 8. Było to przygotowanie do scalenia szkół w roku szkolnym 1964/66. Po połączeniu uczyło się tutaj 787 uczniów w 22 oddziałach. Od 1966 roku w związku z reformą szkolnictwa po raz pierwszy w dziejach szkoła miała osiem klas.

Najwybitniejsi nauczyciele naszej szkoły to: Katarzyna Wiśniowska – mistrzyni świata w łucznictwie, Antoni Gromski – instruktor harcerski, trener, filatelista, Franciszek Kotula – pedagog, etnograf, historyk, badacz dziejów Rzeszowa i regionu, Józef Hawlicki – metodyk matematyki, zielarz.

Obecnie w szkole uczy się 349 uczniów w 17 oddziałach, a uczy ich 35 nauczycieli. Od 15 lat mam zaszczyt kierować szkołą.

■ Teresa KUNECKA,
dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1
im. Adama Mickiewicza

SPOŚRÓD NIELICZNYCH

W ścisłej czołówce placówek oświatowych

O tym, jak najlepiej wykorzystać możliwości płynące ze współpracy z Unią Europejską wie dyrekcja oraz nauczyciele i oczywiście uczniowie Zespołu Szkół Spożywczych w Rzeszowie.

Szkoła od jedenastu lat jest w ścisłej czołówce placówek oświatowych regionu realizujących projekty współfinansowane ze środków Unii Europejskiej. Bogate doświadczenie i tradycje Zespołu Szkół Spożywczych pozwalają na wykorzystanie zdobytej wiedzy podczas wdrażania innowacyjnych i nowatorskich projektów unijnych.

Wychodząc naprzeciw potrzebom obecnego i przyszłego rynku pracy oraz oczekiwaniom młodych ludzi precyzujących swoje aspiracje zawodowe, szkoła pragnie wykształcić pracowników o wysokich kwalifikacjach zawodowych, odpowiadających potrzebom pracodawców. Przedsiębiorcy i kompetentni pracownicy będą rozwijać bazę turystyczną regionu, przyczyniać się do podniesienia atrakcyjności Podkarpacia, zmniejszania bezrobocia, promowania miasta i regionu w kraju i za granicą.

Zespół Szkół Spożywczych w Rzeszowie od 2 czerwca 2008 roku realizuje projekt pt. „Europejska szkoła a rynek pracy” (współfinansowany ze środków Unii Europejskiej), który polega na dostosowaniu oferty kształcenia do lokalnego i regionalnego rynku pracy poprzez wdrożenie nowego kierunku kształcenia – technik obsługi turystycznej. Ucznio-

wie, oprócz podstawowych umiejętności objętych programem nauczania, zdobywają dodatkowe wiadomości i umiejętności z zakresu dwóch języków obcych z kierunkowaniem na słownictwo techniczno-zawodowe, praktyczne umiejętności udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej. Wiedzę teoretyczną weryfikują w praktyce poprzez planowanie i opracowywanie wycieczek szkoleniowo-turystycznych. Udział w warsztatach szkoleniowych pozwala doskonalić umiejętności społeczne i pracę w grupie. Należy tutaj zaznaczyć, że ułatwieniem dla rodziców i uczniów jest uzyskanie bezpłatnych podręczników, słowników oraz innych materiałów edukacyjnych, które wspomagają i ułatwiają proces kształcenia na wysokim poziomie. Ze względu na wydłużony czas pobytu w szkole, uczestnicy tego projektu mają zapewnione bezpłatne obiady w stołówce internatu.

Po ukończeniu szkolenia każdy uczestnik otrzymuje certyfikat potwierdzający zdobycie umiejętności zawodowych. Zajęcia edukacyjne realizowane są w formie stacjonarnej w szkole, a zdobytą wiedzę teoretyczną młodzież potwierdza w praktyce w czasie zajęć realizowanych w terenie. W trakcie tych zajęć uczniowie zapoznają się z atrakcjami turystycznymi Rzeszowa i okolic, pełnią rolę przewodników obsługujących grupy polskie, angielskie, niemieckie. Zgodnie z założeniami projektu młodzież doskonali nabyte umiejętności podczas wyjazdów



do różnych ciekawych miejsc, np. Ambasady Niemieckiej, Zamku Królewskiego w Warszawie, Muzeum-Zamku w Łańcucie, biur turystycznych, hoteli. Zarówno zajęcia teoretyczne jak i praktyczne, bilety wstępu, dojazdy finansowane są ze środków Unii Europejskiej.

Działalność szkoły jest ściśle powiązana ze strategią rozwoju miasta i regionu poprzez dostosowanie oferty kształcenia do wymogów i prognoz na rynku pracy. Umacniając pozycję absolwenta na rynku pracy, staramy się rozszerzać ofertę kształcenia o nowe, atrakcyjne kierunki (technik obsługi turystycznej, technik hotelarstwa). Absolwenci Zespołu Szkół Spożywczych są cenionymi pracownikami, odpowiednio przygotowanymi zarówno na poziomie merytorycznym jak i praktycznym. Dlatego warto podjąć naukę na kierunku, który stanie się przepustką do realizacji własnych zainteresowań i ambicji zawodowych. Jak mówią beneficjenci realizujący projekt – „w naszej szkole możemy zdobyć umiejętności potrzebne w życiu, mamy lepszy start i spełniamy nasze marzenia. Jesteśmy wybrani spośród nielicznych!”

- Mgr inż. Anna SPIRAŁA
- Mgr Małgorzata CHROBAK

UWAŻAJMY NA PRZELEWY

W działaniach z bankiem zdarzają się pomyłki



Bogusław Kobisz

Nastaly czasy, że wszyscy się gdzieś spieszą. Komputery i automaty miały nas odciążać, miały ułatwiać nam życie. Pewno to czynią, ale mimo to jesteśmy coraz bardziej zagonieni.

Coraz częściej robimy zakupy przez Internet, płacimy kartą, czekiem. Za gotówkę niedługo nabywać będziemy tylko gazety, papierosy czy zapalki. I jak to bywa w wielu dziedzinach naszego życia, tak i w działaniach z bankiem zdarzają pomyłki. Najczęściej przy dokonywaniu przelewów bankowych i często polegają one na tym, że na druku przelewu bankowego prawidłowo wpisujemy nazwę osoby czy firmy, której chcemy przekazać pieniądze, ale mylimy jedną lub kilka cyfr w numerze rachunku bankowego naszego wierzyciela. To doprowadza w rezultacie do sytuacji, że pieniądze trafiają na konto zupełnie innej osoby czy też firmy.

Zdarza się, że bank – uznając jako swój

błąd to, że nie sprawdził nazwy wierzyciela, mimo że była ona wpisana prawidłowo i kierując się tylko numerem konta dokonał przelewu – naprawia szkodę i zwraca wpłaconą kwotę. Są to jednak rzadkie przypadki i w zasadzie tylko wówczas, gdy bankowi szczególnie zależy na danym kliencie. W wielu przypadkach osoba, na której konto wpłynęły nienależne pieniądze, zwraca je do banku z własnej inicjatywy. Znam jednak i takie sytuacje, że pieniądze wpłynęły na konto zajęte przez komornika czy też firmy będącej w upadłości, albo na konto osoby, która otrzymane pieniądze pomyłkowo przetraciła.

Wiele procesów toczyło się właśnie o to, kto za takie pomyłki ma zapłacić. Wydaje się, że Sąd Najwyższy sprawę tę przesądził, oddalając kasację wniesioną przez bank od wyroku Sądu Apelacyjnego w Białymstoku. Sąd Najwyższy potwierdził, że pieniądze ma zwrócić firma lub osoba, na której konto one wpłynęły, a gdyby tego nie uczyniła – to bank ma obowiązek zwrócić nam 50 proc. kwoty przelanej. Sąd stanął na stanowisku, że nie tylko bank jest winny pomyłki, ale winna jest jej także osoba zlecająca przelew, jeśli wpisała

mylnie numer konta. Sąd Najwyższy uznał bowiem, że taka osoba przyczyniła się do błędu właśnie w 50 proc. Czyli w przypadku takiego błędu pieniądze ma zwrócić ten, kto pieniądze otrzymał w wyniku pomyłki, a gdy ta firma czy osoba pieniędzy nam nie zwróci, to od banku możemy żądać jedynie połowy mylnie przelanej kwoty (Wyrok Sądu Najwyższego IV CK 158/2003 Izba Cywilna).

Ostatnio zetknąłem się z przypadkiem, jak pani księgowa w firmie „Z” przelała na mylnie wpisane konto 180 tysięcy złotych studentowi. Tu zaczął się problem, bo student poimprezował, urządził sobie i kolegom superwakacje, a potem był goły i wesoły. Po wysłuchaniu wyroku sądu w swojej sprawie, student stwierdził, że skoro sąd nakazał mu pieniądze zwrócić, to je zwróci, ale dopiero jak zacznie zarabiać, bo teraz jest na utrzymaniu rodziców i nie pracuje. Student uderzył się w piersi, przyznał, że działał lekkomyślnie, ale pokazał puste kieszenie i honorowo oświadczył, że jak zarobi to odda. Niewykluczone, że przez ten błąd firma pieniędzy nie odzyska, albo odzyska je w ratach po kilkaset złotych miesięcznie, czyli na pełny zwrot poczeka dobrych kilka lat. Błędne wpisanie w przelewie choćby jednej cyfry z numeru konta, może spowodować, że pieniądze stracimy lub odzyskamy, ale po latach.

- Bogusław KOBISZ
Firma Prawna IUS w Rzeszowie

Matematyka bez tajemnic

Konkurs dla uczniów klas trzecich gimnazjum

28 kwietnia w Zespole Szkół Technicznych przy ul. Matuszczaka 7 odbył się konkurs matematyczno-przyrodniczy dla uczniów klas trzecich gimnazjum pn. „Matematyka bez tajemnic”.

Celem konkursu było propagowanie wśród młodzieży krajoznawstwa, turystyki i rekreacji, pogłębienie wiedzy z przedmiotów bloku matematyczno-przyrodniczego oraz realizacja zadań dydaktyczno-wychowawczych szkoły. Konkurs był też dla uczniów doskonałą okazją sprawdzenia własnej wiedzy i nawiązania nowych kontaktów.

Składał się z dwóch części: turystyczno-krajoznawczej (godzinna wycieczka z przewodnikiem po centrum miasta pod hasłem „Rzeszów, jakiego nie znacie”) i pisemnej (test obejmujący zagadnienia z matematyki, biologii, fizyki, chemii, turystyki). W czasie, gdy komisja konkursowa intensywnie oceniała testy, młodzież gimnazjalna obejrzała występ szkolnego kabaretu No name i zwiędziła szkołę.

Reprezentacje szkół gimnazjalnych liczyły po 5 uczniów z opiekunem. Zwycięzcy konkursu otrzymali atrakcyjne nagrody, dyplomy, i upominki. Liczny udział młodzieży w konkursie (15 zespołów) pozwala przypuszczać, że połączenie walorów zwiedzania krajoznawczego z matematyką okazało się całkiem atrakcyjne. ■

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Cerkwie na fotografiach Wiesława Gargały



Teresa Drupka

Od dziecka interesował się fotografią i latami zdobywał doświadczenie. Nadal się uczy, a każda zrobiona fotka to efekt kolejnego wyzwania, bo fotografowanie jest jego życiową pasją.

Co fotografuje? Można powiedzieć, że wszystko: ludzi, zwierzęta, ale głównie cerkwie. Gdy zorientował się, że zdyktował już wszystkich cerkwie na Podkarpaciu, rozpoczął fotografowanie tych znajdujących się w innych województwach oraz na Słowacji. Robi to od trzydziestu lat, w różnych porach roku, najchętniej zimą, gdy budynków nie przysłania zieleń drzew. W te same miejsca wraca wielokrotnie i w różnych porach roku, by dokumentować, jak jedne żyją otoczone troską wiernych, a inne niszczone zapomniane przez ludzi. Bo istnienie cerkwi rządzi się tylko ludzkimi prawami. Z tego właśnie powodu w zdecydowanej większości zniknęły ze współczesnego krajobrazu, gdzie dominowały od wieków nieodłącznie z nim związane, a ich oryginalna architektura, tworzona na styku Wschodu i Zachodu, należała do ciekawszych zjawisk w europejskiej kulturze.

Bezlitosny walec historii odcisnął najmocniej swoje piętno w Bieszczadach i zmiotł element, wydawało się, na trwałe z nim przez 12 stuleci związany – cerkwie. Na próżno dzisiaj szukać charakterystycznych kopuł i trójramiennych krzyży. Te nieliczne, które nie poszły z dymem w tragicznych latach 1945–47, których nie rozszabrowano i nie ro-

zebrano na opał w latach następnych, dawno zniszczyły i zawałyły się, pozostawione same sobie na zgłiszczach opuszczonych wsi. Tylko nieliczne, które przetrwały, służą dziś wiernym innego niż prawosławny obrządku, bądź jako obiekty muzealne w skansenach.

Zdjęcia cerkwi robione latami przez pasjonata – pana Wiesława Gargałę – stały się automatycznie bezcennym zbiorem obrazów, który pomaga uchronić je od zapomnienia. Nie przepadły bowiem na zawsze, są na jego fotografiach, będących często jedynym zachowanym śladem ich istnienia. Warto pokazać ich piękno współczesnym i następnym pokoleniom, i po to także, by zachować pamięć o nich w sercach ludzi, którzy tu kiedyś mieszkali. Z pasji do fotografowania, z podziwu dla surowego piękna sakralnej architektury, z ponad 160 fotografii i tego niecodziennego zbioru – autor na wystawę wybrał kilkanaście zdjęć bieszczadzskich cerkwi – do obejrzenia, których gorąco Państwa zachęcam.

■ Teresa DRUPKA,
komisarz wystawy



Cerkiew św. Dymitrya w Piątkowej

Galeria Wyższej Szkoły Inżyniersko-Ekonomicznej w Rzeszowie – Miłocinie. Wystawa czynna: maj-czerwiec 2009.

ŚWIADECTWA LUDZKIEGO LOSU

Książka Bogusława Kotuli dla dorosłych



Zofia Brzuchowska

Bogusław Kotula znany jako autor książek o przedwojennym Rzeszowie przeszedł wyraźnie na stronę prozy artystycznej. Świadczy o tym zbiór opowiadań *Kostka szarego mydła* (wyd. RS Druk, 2008).

Ten tryptyk (*Kiks, Kościane domino, Ajer*) jest ułożony zgodnie z naturalną chronologią. Pierwsze opowiadanie rozgrywa się w latach powojennych, następne dotyczy czasów współczesnych, zaś trzecie jest niejako klamrą, bowiem łączy przeszłość i czasy

najnowsze w formie historii życia dojrzałej kobiety. Opowiadania z jednej strony kontrastują ze sobą, z drugiej oświetlają się wzajemnie, tworząc świadectwa ludzkiego losu, który toczy się poprzez powojenne spustoszenia, obejmuje także zwykłe życie ludzkie, do którego docierają tylko echa ideologicznych waśni. Na osobną uwagę zasługuje dewastacja moralna wynikła z dzisiejszego „spieniężenia świadomości”.

Opowiadanie *Kiks* zostało osnute na dramatycznej historii kilkuletniego chłopca, znalezionego w rozbitym wagonie przez rosyjskich żołnierzy. Jego powojenna odyseja zdawała się mieć ku końcowi, kiedy chłopiec trafił do komendanta milicji, a ten nie wiedząc, gdzie go odesłać, zabrał go do swego

domu. Jego żona – byli małżeństwem bezdzietnym – postanowiła od razu, że powinni dziecko uznać za swoje. Po perypetiach z dokumentem chrztu, chłopiec zyskał także imię, bowiem nie pamiętał jak się nazywa. Nie było mu jednak dane długo cieszyć się nowym domem, bo wkrótce, w nocy ludzie „Mściciela” napadli na posterunek i na oczach dziecka zmasakrowali jego przybranych rodziców. Można więc powiedzieć, że Adaś stracił dwa razy swoich najbliższych, tylko że drugi raz zamordowali ich – swoi.

Opowiadanie *Kościane domino* związane jest z historią zbliżającego się do matury chłopca, noszącego ksywę „Penel”. Powikłania w edukacji, usunięte przez pieniądze i znajomości ojca, kosztują profesora „utrud-

nającego” promocje, wcześniejsze przejście na emeryturę. Kłamstwo, obłuda, cynizm, oto właściwe nazwy dla relacji między pokoleniami.

Inny krąg doświadczeń utrwała opowiadanie *Ajer* oparte na wspomnieniach emerytowanej nauczycielki matematyki. Dzieciństwo upłynęło jej w domu, w którym rodzice nigdy nie przedstawiali tęsknić „za Wołyniem czy Podolem”. Obecnie wielkim dramatem Pani Władzi jako matki, jest decyzja jej córki lekarki, która



wraz z mężem (również lekarzem) i synkiem wyjechała do Anglii. Dziadków wypędziła z rodzinnych stron historia. Co wymusza nowy eksodus? Po lekturze *Ajeru* nasuwa się pytanie: czy patriotyzm jest już dzisiaj tylko folklorem?

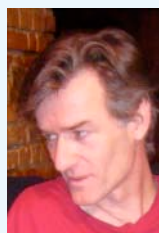
Opowiadania B. Kotuły wyrażają postawę pisarza, który pragnie utrwalić obraz życia i losów ludzkich w epoce gwałtownych przemian. Ukazuje zatem głęboki tragizm narodu, który wyszedłszy z piekła hitlerizmu, wkroczył w fazę najgorszej, najbardziej zdra-

dzieckiej z wojen – wojny domowej. Opowiadania *Kiks* i *Ajer* toczą się w większej części w czasach PRL-u, a ludzkie zachowania układają się w szeroki wachlarz: od wielkoduszności po tchórzostwo, czy złodziejstwo. Jednak wyraźnie widać dźwigające się życie. Natomiast opowiadanie środkowe – *Kościane domino* – mówi o ludziach niemal odczłowieczonych przez władzę pieniądza. Ofiarami najbardziej poszkodowanymi są ich własne dzieci. Dlatego, a także z innych względów, *Kostka szarego mydła* jest przeznaczona dla dorosłych.

■ Dr Zofia BRZUCHOWSKA
Uniwersytet Rzeszowski

MĘSTWO BYCIA

O poezji Grzegorza Zielińskiego



Stanisław Dłuski

Grzegorz Zieliński **g**objawia się w swoich wierszach jako wnikliwy psycholog i obserwator rzeczywistości, ta rzeczywistość jest tutaj wielowy-

miarowa, bo oznacza ona otwarcie zarówno na świat zewnętrzny, jak też na doświadczenia wewnętrzne.

Autor pyta o sens pisania, o sens sztuki, ale równocześnie podejmuje podstawowe, egzystencjalne problemy, które dotyczą tożsamości i autentyczności współczesnego człowieka. Można w tym dostrzec dylemat, który w mistrzowski sposób podjął Witold Gombrowicz w *Ferdydurke*, to pytanie o granice dojrzałości i autentyczności, bo każde spotkanie z drugim człowiekiem zmusza nas do wybrania jakiejś formy („gęby”); z tego rodzi się pytanie o możliwość bycia sobą w naszym świecie, w „kościach międzyludzkim”?

Grzegorz Zieliński w oryginalny i nowoczesny sposób opisuje proces desakralizacji życia, proces zanikania w świadomości współczesnego człowieka „uczucia metafizycznych”, sam dotkliwie odczuwa brak dialogu między ludźmi i kurczenie się sfery lirycznej, którą niszczy nienawiść i bezsensowne cierpienie.

W tej poezji odbywa się moralna walka o godność człowieka, o prawo do miłości i przyjaźni, wyraźny też jest głód bezmiennego Boga, który został sprowadzony w zakłamanym świecie do rytuałów, do politycznej czy cynicznej gry. Rzeszowski poeta posługuje się romantyczną ironią, która jest kategorią moralną, odsłania bowiem prawdę o życiu, o relacjach międzyludzkich i jest poszukiwaniem wyższego sensu w codzienności. Dotkliwym doświadczeniem dla autora tomiku *Artyści i ich sceny* jest samotność, rozpacz

z powodu niespełnienia w miłości, ale nie ma tu moim zdaniem pesymistycznej rezygnacji, jest to raczej postawa, którą za protestanckim teologiem Paulem Tilichem, możemy określić jako „męstwo bycia”.

Poeta wierzy, że jednostka może stawić czoło egzystencjalnej tragedii; wierzy, że rozpacz jest naturalna, ale można i należy ją pokonać; wierzy, że można stawić czoło śmierci z heroicznym uczuciem i miłością do wszechświata. To trudna miłość życia przenikniętego samoświadomością kruchości i przemijalności, ale lekarstwem staje się postawa skupienia (dla Simone Weil skupienie to wyższa forma modlitwy) i wiara w ocalającą moc sztuki. W wierszu *Surrealizm* znajdujemy znaczące dla tej heroicznej postawy wyznaczenie: „skup się/ nie przysypiaj zachowuj się/ w kupie nie śmieję się z artystów/ to jeden z tobą front jedności/ przeciw okopom wroga”.

Obrona indywidualizmu łączy się tutaj z przekonaniem, że w tym – jak pisał Witkacy – zglajchszaltowanym świecie potrzeba nam wspólnoty, potrzeba braterskiej więzi, która

pozwała obronić się przed nicością „cywilizacji śmierci”. Obrona słowa, indywidualizmu, elementarnych uczuć metafizycznych, sfery duchowości została tu opisana językiem wieloznacznym, dyskursywnym, ironicznym, poddawanym ciągłej refleksji filozoficznej i metapoetyckiej. Warto czytać te wiersze, by uświadomić sobie nie tylko kruchość naszego świata, ludzkie zakłamanie i fałsz, ale jeszcze bardziej wartość postawy niepodległej, heroicznej, postawy, która jest tak bardzo potrzebna człowiekowi żyjącemu na krawędzi nicości.

■ Dr Stanisław DŁUSKI
Uniwersytet Rzeszowski



NIEPOKOJE OCZEKIWIANIA

Wieczór poezji Doroty Kwoki

Klub Kultury Karton Rzeszowskiej **S**półdzielni Mieszkaniowej prowadzi społecznie również własną oficynę wydawniczą, staraniem której ukazał się kolejny tomik poetycki Doroty Kwoki pod witalnym tytułem *Jestem*.

W kwietniowy wieczór w autorskim wieczorze poezji, w wypełnionej po brzegi sali klubowej spotkanie z wdziękiem prowadził kierownik **Józef Tadla**. Po występie grupy śpiewającej Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury zawartość tomiku próbował uczestnikom przybliżyć **Jerzy Nawrocki**. Najciekawsza była jednak inscenizacyjna prezentacja wybranych utworów recytowanych przez autorkę oraz **Stacha Ożoga**. Przy prostej, ale wymownej, scenografii słuchacze zostali uraczeni nastrojową frazą liryczną, tętniąca niepokojami oczekiwania miłosego spełnienia. Wieloznaczna metaforyka, z całą gamą niedopowiedzeń, dawała możliwość dołownego odczytywania zawartych w słowach

emocji. Jednoznacznie zabrzmiał jedynie kończący inscenizację, recytowany przez autorkę, utwór poświęcony pamięci matki. Całość została żywo przyjęta przez wszystkich uczestników.

Autorski wieczór zaszczylicili także liczni goście, a wśród nich **Jerzy Maślanka** – przewodniczący komisji edukacji Rady Miasta Rzeszowa, kierownictwo RSM z **Józefem Wierzbickim**, przewodniczącym rady nadzorczej na czele, literaci z **Martą Świdorską-Pelinko**, wówczas jeszcze wiceprezesem, a od 2 maja prezesem rzeszowskiego oddziału ZLP. Listy gratulacyjne przesłali – **Tomasz Kamiński**, poseł na Sejm oraz **Tadeusz Ferenc**, prezydent miasta.

■ Roman MAŁEK



JUBILEUSZ ESTRADY

Stan Borys na koncercie galowym



Ryszard Zatorski

Żuż przeszło pół wieku – bo jubileusz przypadł 14 grudnia ub. roku – Estrada Rzeszowska przybliży artystyczne wydarzenia, które nie tylko bawią, rozweselają, ale i pomagają widzieć świat w lżejszych odcieniach nawet ponurakom.

Ale także dzięki tej instytucji – a ściślej takich animatorów kultury, jak choćby niedawny dyrektor Estrady **Dariusz Dubiel**, spotykać się mogliśmy z dziełami mistrzów światowej sławy. Bo to na jego zaproszenie gościł w Rzeszowie z *Repliką* **Józef Szajna**, **Tadeusz Kantor** z kultowym spektaklem *Wielopole*, *Wielopole* wystawionym przez jego Teatr Critot 2 i zachwycał nas **Henryk Tomaszewski** z Wrocławia ze swym Teatrem Pantomimy.

I onże Dubiel był też pomysłodawcą stworzenia sceny muzycznej w naszym mieście, która chociaż formalnie nie istnieje, znakomicie funkcjonuje od ponad dwudziestu lat w formie impresaryjnej. I rzeszowianie mogą smakować widowiska operowe i operetkowe w wykonaniu wybitnych artystów scen polskich i Lwowa. A do roku 89. ub. wieku sześć razy Rzeszów stawał się na czas ogólnopolskich spotkań estradowych OSET – centrum sztuki rozrywkowej, gdy spotykały się u nas najlepsze polskie kabarety, zespoły parateatralne, pokazywano premierowe widowiska rozrywkowe i koncertowały gwiazdy piosenki. W 1991 roku gotowy program siódmej edycji powędrował na półkę i czeka nadal na mecenasa, który by go odkurzył, odświeżył i wcielił w życie. Przerwano wspaniałą ideę, która rozwijana, mogłaby znakomicie promować nasze miasto. Przerwano, bo ustał mecenat resoru kultury.

Dzieje naszej estradowej Muzy opisuje **Marek Pękala**, dziennikarz i poeta, który w Estradzie Rzeszowskiej był przez wiele lat kierownikiem literackim, gdy skaptował go do tej firmy inny literat **Bogdan Chorążuk**, który czas pewien był dyrektorem Estrady. *Porfirion i gwiazdy*, książka kunsztowna także edytorsko (RS DRUK) prowadzi nas w piękną historię. Do **Czesława Niemena**, który zaśpiewał z Akwarelami w 68. i do innych gwiazd, które przewinęły się przez sceny rzeszowskie za sprawą Estrady, jak m.in. **Stan Borys**, który był gwiazdą wieczoru jubileuszowego 50-lecia Estrady Rzeszowskiej w koncercie 9 maja br., a poprzedziły go występy **Huberta Bisty** i młodych artystów z Centrum Sztuki Wokalnej **Anny Czenczek**.

Opowieść M. Pękali przypomina, że gościł w Rzeszowie m.in. Broadway... z Lublina, że w tzw. „złoty latach”, gdy Estradą kierował **Julian Krzywka**, w jego reżyserii w listopadzie 1961 r. odbyła się premiera *Porfiriona*

z widowiskiem pt. *Spotkanie z Siódmką*, w którym występowały m.in. **Anna German** i **Zdzisław Kozieln**. *Porfirion* – stworzony przez Krzywkę – był profesjonalnym satyrycznym zespołem estradowym z udziałem siedmiu aktorów i pięcioosobowej grupy muzycznej pod kierunkiem **Tomasza Bąka**.

I jeszcze wiele razy bawił rzeszowian. Nazwisko Bąka, jak również innego muzyka rzeszowskiego – **Jana Babuli** – pamiętane jest do dziś. Podobnie jak artystów, którzy odwiedzali Rzeszów na zaproszenie Estrady, by wspomnieć m.in. **Wojciecha Młynarskiego**, **Irenę Jarocką**, **Irenę Santor**, **Jerzego Połomskiego**, **Zbigniewa Wodeckiego**, **Halinę Frąckowiak**, **Marylę Rodowicz**, **Alicję Majewską**. Koncertowała i słynna **Ała Pugaczowa**, **Marino Marini** i orkiestra **Duke'a Ellingtona**.

Jerzy Dynia, muzyk, dziennikarz, organizator zdarzeń kulturalnych wspomina

też, jak to właśnie awangardowa w latach 60. kompozytorka **Katarzyna Gaertner** przyjechała do Rzeszowa, aby z **Anną German** opracować późniejszy przebieg festiwalu



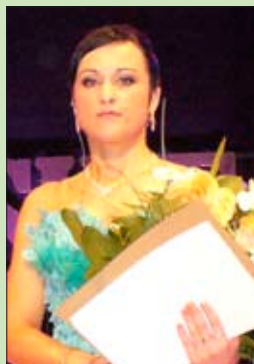
Dariusz Dubiel

w Opolu *Eurydyki tańczące*. Na gali jubileuszowej Jerzy Dynia uhonorowany został medalem Gloria Artis, podobnie jak **Aleksander Mazur** i **Estrada Rzeszowska**. **Marian Murjas**, który całe życie zawodowe przepracował w Estradzie Rzeszowskiej jako elektryk-oświetleniowiec sceny otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi. Korzystając z gościnności Estrady pod jej opieką funkcjonowała znakomita Scena Propozycji **Janusza Pokrywki** – artysty wszechstronnego, utalentowanego plastycznie, o duszy poety i nieprzeciętnej wizji teatralnej. J. Pokrywka też otrzymał medal Gloria Artis. Zaś **Dariuszowi Dubielowi** honorują nagrodę muzyczną Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego wręczył wiceprezes tego stowarzyszenia **Andrzej Szypuła**.

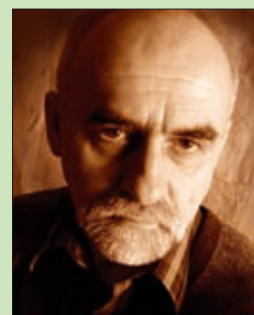
I tenże wybitny działacz i artysta ocenił zarazem: – Estrada, to kawał historii rzeszowskiej kultury! Kląnam się nisko wieloletniemu, zasłużonemu dyrektorowi Dubielowi, który przez dziesiątki lat robił, co mógł, by wychować wrażliwych odbiorców kultury, a nade wszystko miłośników teatru muzycznego. Czynał to kompetentnie i z wielkim sercem, prezentując przez lata na scenie Filharmonii Rzeszowskiej cudowne spektakle z kolorowego świata operetki, opery, musicalu. Drogi Darku, myślę, że się udało – melomanów nie brakuje, a sprawa teatru muzycznego w Rzeszowie od kilku lat znalazła się, wprawdzie ciągle jeszcze na etapie rozważań, w centrum uwagi władz miejskich i wojewódzkich. Tylko czy dla kultury nie najlepsze... Ale kiedy były dobre? – powiedział Andrzej Szypuła.

I należy przypomnieć, że za sprawą Estrady Rzeszowskiej Rzeszów był i jest nadal miejscem ciekawych wydarzeń artystycznych. W priorytetach samorządu miejskiego Estrada traktowana jest po macoszemu. A tymczasem, gdy nie ma jednego ośrodka koordynującego działania w sferze kultury, gdy nie ma centralnego miejskiego ośrodka kultury, Estrada ze swymi doświadczeniami po części nawet wypełnia te funkcje. Choć jest nieboga i finansowo, i bazowo. Secesyjna kamienica, w której się mieści w dobrym punkcie miasta, w y m a g a ł a b y g r u n t o w n e g o o d ś w i e z e n i a.

Tamże w kierunku ulicy Jagiellońskiej jest kawał dobrego pustego placu, gdzie mógłby stanąć taki miejski dom kultury z salą widowiskową – i wymarzony przez **Dariusza Dubiela** teatr muzyczny mógłby funkcjono- ➤



Katarzyna Olesiak



Janusz Pokrywka



Jerzy Dynia



Marian Murjas dekorowany Srebrnym Krzyżem Zasługi przez wiceprezydenta Stanisława Sienkę

➤ wać choćby w swej impresaryjnej formie. Bo goszczą wszak stale w Rzeszowie z przedstawieniami: artyści Opery Lwowskiej, Opery Śląskiej z Bytomia, Teatru Muzycznego z Łodzi i Teatru Muzycznego z Lublina. Samorząd miasta dopłacał niegdyś do każdego spektaklu po 10 tys. złotych, w ubiegłym roku już nic, w tym nadal nic. To można zapytać, czy ci, którzy chodzą na przedstawienia do miejskiego Teatru Maska, albo do pozostających pod kuratelą marszałka Teatru im. Siemaszkowej czy Filharmonii Rzeszowskiej, albo korzystają z propozycji innych placówek kultury w mieście – zasługują na wsparcie, czyli tańsze albo nawet darmowe propozycje kulturalne, a miłośnicy operetki nie? Tylko dlatego, że nie ma instytucjonalnej operetki w mieście? Przecież dotychczasowa impresaryjna forma jest tańsza i mniej absorbująca organizacyjnie nie tylko Estradę.

Kiedy zapytałem nową szefową Estrady, panią **Katarzynę Olesiak**, jakim budżetem dysponuje zarządzana przezeń instytucja i jaki jest w tym udział pieniędzy naszych wspólnych samorządowych – to porównania te są nieprawdopodobnie wręcz. Otóż w ubiegłym roku na około 800 tys., które wydano w Estradzie, tylko 45 tys. pochodziło z kasy miasta jako dofinansowanie do organizowanych z udziałem tejże instytucji ośmiu imprez – tzw. dni osiedli. W tym roku na planowane

obroty ponadmilionowe dotacja miasta jest przewidziana też tylko na podobne imprezy w kwocie 100 tys. złotych. Resztę owa „fabryka rozrywki” ma wypracować sama.

Czy zatem smakosze operowych i operetkowych widowisk są widzami-mieszkańcami drugiej kategorii? Albo czy sztuka ta ma być dostępna tylko osobom bardzo zaможnym? Mimo horrendalnie wysokich cen biletów i tak na koncertach owych są prawie komplety widzów. Widowiska operetkowe – czyli owego nieformalnego, ale stałego teatru impresaryjnego – goszczą w Rzeszowie co miesiąc, by wspomnieć niedawny kwietnio-

wy spektakl *Barona cygańskiego* w wykonaniu artystów Teatru Muzycznego z Lublina, a także dwa koncerty papieskie poświęcone Janowi Pawłowi II – zwłaszcza ten 24 kwietnia pt. *Santo subito* z udziałem Zespołu Pieśni i Tańca ŚLĄSK. 9 maja na jubileuszowym koncercie wystąpił **Stan Borys**. Wiele innych imprez jest z udziałem organizacyjnym Estrady, a sezon artystyczny 20 czerwca zakończony zostanie spektaklem Teatru Muzycznego z Lublina pt. *Skrzypek na dachu*.

■ Ryszard ZATORSKI



Stan Borys

Fot. Ryszard Zatorski

DNI MUZYKI KAMERALNEJ

Wspomnienie sentymalne



Antoni Walawender

Na krok przed tegorocznym 48. Muzycznym Festiwałem w Łańcucie (24 -31 maja) warto przypomnieć korzenie tej imprezy muzycznej. Zmienia-

niano bowiem przez lata nie tylko jej nazwę, ale także założenia i cele programowe. Zachowała się tylko od początku numeracja kolejnych spotkań.

Inicjatorem Dni Muzyki Kameralnej w zamku-muzeum w Łańcucie był pan **Janusz Ambros**, ówczesny dyrygent i kierownik artystyczny oraz dyrekcja Państwowej Orki-



Janusz Ambros

estry Symfonicznej w Rzeszowie. Pierwsze koncerty odbyły się 2-5 czerwca 1961 roku. Inaugurowała je Orkiestra Kameralna i Chór POS pod kierownictwem właśnie Janusza Ambrosa. Piękne dzieło H. W. Glucka Or-

feusz i *Eurydyka* wykonał z udziałem wybitnych solistów – **Krystyny Szostek-Radkovej** i **Ireny Torbus-Mierzwikowej**.

Zamek i jego otoczenie tworzą warunki wyjątkowo sprzyjające pielęgnowaniu wszystkich możliwych gatunków muzyki kameralnej. Przy takim założeniu, można było programować spotkania w sposób optymalnie urozmaicony, bez zawężania go do jednej epoki czy wybranego gatunku muzyki. Stylowa sala kameralna jest wymarzonym miejscem do prezentowania zespołów kameralnych. I taki właśnie kształt łańcuckich dni muzycznych przyjęty został przez Wydział Kultury i Sztuki WRN w Rzeszowie, za aprobatą Ministerstwa Kultury i Sztuki. Wkrótce te

spotkania stały się imprezą międzynarodową, zawsze przygotowywaną w maju.

O wysokim poziomie łańcuckich koncertów świadczy cała plejada wybitnych wykonawców krajowych i zagranicznych, a także kompozytorów i krytyków muzycznych. Z polskich zespołów występowała wtedy Orkiestra Kameralna z Warszawy, Kwartet Poznański, Trio Krakowskie, Orkiestra Kameralna z Katowic, Kwintet Warszawski, Warszawska Opera Kameralna, Polska Orkiestra Kameralna **Stefana Sutkowskiego** pod dykcją **Janusza Maksymiuka**, Chór Kameralny Państwowej Filharmonii w Krakowie, Chór **Stefana Stuligrosza** i wiele innych wspaniałych zespołów i solistów polskich.



Kwartet Smyczkowy Państwowej Filharmonii w Rzeszowie (1975 r.). Od lewej: Barbara Czopek-Branicka (skrzypce), Rudolf Jędrzejczyk (II skrzypce), Antoni Walawender (wiolonczela) i Tadeusz Pelc (altówka).

Występowały też zespoły zagranicznej o światowej renomie, m.in.: Kwartet im. B. Bartoka z Węgier, Kwartet Smyczkowy z Kanady, Wersalska Orkiestra Kameralna z Francji, Moskiewski Kwartet Smyczkowy, Kwintet Dęty Opery Berlińskiej, Chór Kameralny Radia z Austrii, Kwartet Genewski, Zespół Madrygalistów z Bratysławy i wiele innych.

W recitalach wokalnych podczas Dni Muzyki Kameralnej w Łańcucie występowali m.in.: **Delfina Ambroziak, Seta Del Grande, Renata Scotta, Katia Ricciarelli, Ewa Podleś, Stefania Toczyska.** Odbływały się recitale



Antoni Walawender na koncercie w Łańcucie (1975 r.)

wybitnych instrumentalistów. Występowali m.in.: **Paweł Giliłow, Adam Harasiewicz, Bella Dawidowicz, Krzysztof Jakowicz, Dymitr Sitkowiecki, Grigorij Żylin, Garrick Ohlsson, Andrzej Kulka.**

Bardzo wartościową inicjatywą okazały się powiązane z muzycznymi koncertami sesje naukowe. Wzbogaciły one naszą wiedzę, a zwłaszcza kulturę muzyczną na Rzeszowszczyźnie. W późniejszych latach te koncerty rozszerzono na Rze-

szów, Leżajsk i Mielec.

W ramach łańcuckich Dni Muzyki Kameralnej 17 maja 1975 roku wystąpił pod

moim kierownictwem Kwartet Smyczkowy, składający się z muzyków Filharmonii Rzeszowskiej. Zaprezentowaliśmy wówczas melomanom trzy *Kwartety* smyczkowe: J. Haydna, W.A. Mozarta i Fr. Schuberta. A na bis zagraliśmy drugą część z *Kwartetu* Piotra Czajkowskiego. Dla mnie i moich kolegów była to wielka satysfakcja i wyróżnienie, że mogliśmy wystąpić w tym międzynarodowym festiwalu muzycznym. W krakowskim „Dzienniku Polskim” odnotowano wtedy, że kwartet filharmoników rzeszowskich grał pięknie i przez melomanów stawiany był w rzędzie z Warszawskim Trio: **Julią Jakimowicz** (skrzypce), **Barbarą Marcinkowską** (wiolonczela) i **Krystyną Borucińską** (fortepian).

■ Antoni WALAWENDER,
Artysta muzyk, pedagog, działacz społeczny

MISTRZ I UCZENNICA...

Rozmowa z Romanem Lasockim i Kamilią Wąsik



Anna Wiślińska

W ubiegłym miesiącu program Filharmonii Rzeszowskiej obfitował w prawdziwe arcydzieła światowej literatury muzycznej. Wykonano m.in. aż trzy symfonie L. van Beethovena *V, VI i VII*, fragmenty symfoniczne wielkiego misterium *Męczeństwo św. Sebastiana C. Debussy'ego* oraz monumentalne *Dzwony S. Rachmaninowa*, które szczególnie wymownie zabrzmiały w **środe Wielkiego Tygodnia.**

Nie zabrakło również muzyki **Grażyny Bacewicz**, jednej z niewielu polskich kobiet-kompozytorków. W tym roku obchodzimy bowiem podwójny jubileusz 100-lecia urodzin i 40-lecia śmierci tej wybitnej polskiej skrzypaczki i kompozytorki. Po *VII Koncercie skrzypcowym* Grażyny Bacewicz sięgnął znakomity skrzypek **Roman Lasocki**, pedagog Uniwersytetu Muzycznego im. F. Chopina w Warszawie. U boku mistrza wystąpiła jego uczennica **Kamila Wąsik** – młoda, ale utytułowana już skrzypaczka, która brawurowo wykonała *Fantazję* Henryka Wieniawskiego na motywach z opery *Faust* Ch. Gounoda.

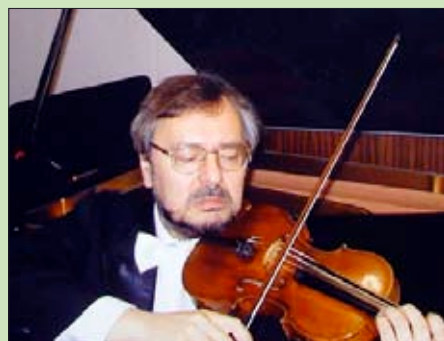
□ **Co jest najważniejsze w relacji mistrz – uczeń?** (z tym pytaniem zwróciłam się do **Romana Lasockiego**).

Profesor Tadeusz Wroński mawiał, że każde najskromniejsze żdźbło muzyczne należy podnieść, otrzepać z kurzu i podlewać, pielęgnować, żeby się pięknie rozwinęło. Mówimy więc o tej wyjątkowej grupie ludzi, która posiada talent i wyobraźnię muzyczną. Po pierwsze pedagog musi odznaczać się kolosalnym autorytetem, musi być dla ucznia mistrzem. Jeżeli nie jest, to prawdy, które głosi nie będą przyjmowane. Po drugie, musi być tolerancyjny, musi postrzegać różnorod-

ność postaw i zachowywać szacunek dla tego wszystkiego, co w młodym człowieku najcenniejsze. Niczego nie niszczyć, jeśli chodzi o stronę kreatywną.

□ **Kogo uważa Pan za swego największego mistrza?**

Boję się takiego stwierdzenia, że jestem czymś uczniem. Miałem tę możliwość spotkania na swej drodze André Gertlera, u którego studiowałem, Henryka Szerynga, natomiast jeśli chodzi o budowę filozofii sztuki, filozofii gry, to uważam za swojego mistrza Tadeusza Wrońskiego, chociaż nigdy u niego nie studiowałem. Za największy zaszczyt uważam nie to, że uznał mnie za swojego ucznia. To było dla mnie wielkie wyróżnienie. Spotkałem również na swej drodze Stanisława Lewandowskiego, pedagoga niestety niedocenionego. To był człowiek niesłychanie twórczy. Miałem też wspaniałego nauczyciela w postaci profesora Franciszka Jamrego w łódzkiej uczelni (ucznią Georga Kulenkampffa). To był wspaniały artysta, szalenie inteligentny człowiek, o dużej predylekcji naukowej. Przyjaźnił się z rektorem tej uczelni, a później moim przyjacielem - Kiejstutem Bacewiczem, z którym przez dwanaście lat koncertowałem prawie co tydzień. Ogromnie sobie to ceniłem, bo były to postaci nadzwyczajne.



Roman Lasocki

□ **Jakie to uczucie występować u boku Mistrza?**

Kamila Wąsik: Tak, to się rzadko zdarza. Profesor Roman Lasocki nie jest skoncentrowany tylko na swojej karierze skrzypcowej, ale poświęca się uczeniu. Jedynie, co mi pozostaje, to grać jak najlepiej. W ten sposób najlepiej mu podziękuję. Profesor jest dla mnie ogromną inspiracją, zajęcia z nim polegają nie tylko na tym, że uczy mnie techniki gry skrzypcowej. Przekazuje mi również bardzo dużo wiedzy na temat wszelkiej sztuki. To bardzo rozwija i zachęca do poszukiwań własnej drogi. Profesor jest muzykiem, który koncertuje, nagrywa płyty, ma więc ogromne doświadczenie, które może mi przekazać.



Kamila Wąsik

□ **Mimo młodego wieku jest już Pani laureatką wielu nagród, która z nich jest najcenniejsza?**

Zdecydowanie II nagroda na Międzynarodowym Konkursie Karola Lipińskiego i Henryka Wieniawskiego w Lublinie, gdzie przewodniczącym jury był Zakhar Bron. To znakomity pedagog, który wychował doskonałych skrzypków, między innymi Maxima Vangerova.

□ **Kiedy przychodzi przyjemność z grania?**

Kiedy rozumiem się z orkiestrą...

□ **Doświadcza Pani tego grając z rzeszowską orkiestrą pod batutą Marka Pijarowskiego?**

Mój pierwszy poważny koncert z orkiestrą w Kaliszu prowadził właśnie Marek Pijarowski. Byłam pod wielkim wrażeniem jego osoby. Jest to moim zdaniem dyrygent najwyższej klasy. Przypominam sobie, że kiedy byłam mała, to mój tato nagrał dla mnie koncert z udziałem Bartłomieja Nizioła i orkie-

► stry pod dyktando Pijarowskiego. Oglądałam koncert zachwycona. Dla mnie jako małej dziewczynki maestro Pijarowski, z taką burzą włosów na głowie, wydawał się niezwykle charyzmatyczny. Kiedy przyjechałam na koncert do Kalisza i zobaczyłam Marka Pijarowskiego przypomniałam sobie, że to właśnie ten dyrygent, który zrobił nam kiedyś tak ogromne wrażenie (śmiej).

□ Ma Pani w swoim repertuarze m.in.

muzykę kompozytorów polskich XX stulecia, m.in. Grażyny Bacewicz; czy to sugestia prof. Lasockiego?

Tak. Jestem przede wszystkim miłośniczką sonaty. Jest to z reguły muzyka nieprogramowa, więc można sobie na wiele rzeczy pozwolić. Gram teraz *IV Sonatę* Grażyny Bacewicz i *Sonatę* Karola Szymanowskiego. Mam do prof. Lasockiego ogromne zaufanie, jeśli chodzi o wypowiedzi w doborze repertuaru. Literatura na skrzypce jest ogromna, więc jest

z czego wybierać, profesor dobrze mnie zna i wie, w jakim utworze będę się czuła dobrze.

□ Patrząc na Panią widzę szczęśliwą kobietę...

Bo muzyka jest dla mnie całym życiem, daje mi ogromnie dużo radości.

Grając na skrzypcach można się rozwijać przez całe życie i to jest bardzo ważne.

■ Rozmawiała Anna WIŚLIŃSKA

NA WSKROŚ WSPÓŁCZESNA

Dociera do głębi odbiorcy, nie bacząc w jakim języku mówi artysta



Piotr Rędziniak

Biurowo Wystaw Artystycznych w Rzeszowie w dniach 7 – 31 maja 2009 r. prezentuje na wskroś współczesną sztukę, a dla nas egzotyczną, bo sztukę Litwy.

Wystawa pod nazwą „Cztery kierunki...” przybliży faktycznie cztery różne postawy artystyczne jej autorów. Każdy z artystów: Eugenijus Nalevaika, Vigintas Stankus, Arvydas Švirmickas i Gintautas Vaičys przedstawił na wystawie po kilka obrazów, które najbardziej charakteryzują jego artystyczny przekaz, ekspresję a nawet credo twórcze. Stąd wyrazisty i dobitny tytuł mówiący o indywidualnościach, zmierzających każda w swoją stronę, acz posługujących się – a jakże – jedną dla wszystkich „współczesną” formą wypowiedzi. To sprowokowało mnie do zadania pytania – czymże zatem jest sztuka współczesna? I czy owa potrzebuje zlokalizowania jakiego użyliśmy w podtytule wystawy: „Prezentacja współczesnej twórczości artystów litewskich”?

Patrząc na te 49 obrazów można przekonać się, że język plastyki, zwłaszcza abstrakcji, istnieje od przeszło wieku, a jego aktualność – zwłaszcza w kontekście kalejdoskopowego wręcz tempa zmieniających się w dziejach sztuki wszelkich „izmów” – sprawia, że stał się uniwersalny. Na nasz wymiar odczuwania i rozumienia czasu – długowieczny. Artyści



Gintautas Vaičys



Vigintas Stankus

tym językiem porozumiewają się ze swoimi odbiorcami przez tak długi czas bez poczucia nudy dzięki dwóm tylko czynnikom. Ich przekaz poprzez doznania wzrokowe odbiorcy musi trafić do jego wrażliwości. Czyni to dzięki temu, że ma coś tej wrażliwości do przekazania, a fałsz przekazu na pierwszy rzut oka odbiorcy jest przez niego odrzucany. Jaśniej – artysta musi mieć coś do powiedzenia i musi powiedzieć to szczerze.

Wystawa wprawdzie nie pokazuje jedynie abstrakcji zwanej nieprzedstawiającą i niefiguratywną, bo Vigintas Stankus porusza się w jakże popularnym kręgu sztuki materii drążącej strukturę i podskórną tkankę otaczającego nas świata, rzeczywistości, natury. Nieco podobne zainteresowania towarzyszą twórczości Gintautasa Vaičysa, który poprzez zaskakujące podziały, linie – zabiegi znane nam ze sztuki op-art – wprowadza nas w świat światła i wzrokowych doznań tego co odbywa się na powierzchni obrazu, ale przede wszystkim tego co jakby tuż za jego cienką woalką. Gwasze Eugenijusa Nalevaiki wprowadzają nas w równie interesujący świat budowany plastycznymi efektami i formalnymi rozwiązaniami, dzięki którym artysta zdaje się być wierny przesłaniom surrealistów. Wzmacnia to moje przekonanie używanie przez artystę biomorficznych kształtów. Jedynym spośród tej czwórki artystów, przedstawiającym malarstwo figuratywne, jest Arvy-



Eugenijus Nalevaika

das Švirmickas. Twórca, który głównie przez kolor – a i narrację przywodzącą na myśl niektóre dzieła Chagalla – oddziałuje na widza bodaj najsoczyściej.

Mam nadzieję, że odpowiedziałem sobie i Państwu na pytanie – czym jest sztuka współczesna? Jest formą komunikacji i przekazu, który przekracza wszelkie granice. Dociera do głębi odbiorcy, nie bacząc, w jakim języku mówi artysta. Zatem współczesna sztuka artystów litewskich, którą pokazujemy w BWA, może być odebrana jako sztuka odmienna i egzotyczna tylko na podstawie brzmienia nazwisk jej autorów – jednych z bardziej znanych i uznanych współczesnych artystów na Litwie.

■ Piotr RĘDZINIĄK



Arvydas Švirmickas

Z LABIRYNTU KRESÓW

Wydawnictwo BOSZ z Podkarpacia w stolicy i Cannes

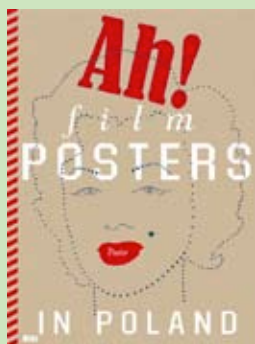


Władysław Serwatowski

Historyczny Hotel Bristol w Warszawie sąsiaduje przy Karowej 20 z Domem Spotkań z Historią. Ta miejska instytucja kultury już dwa lata umożliwia międzypokoleniowy i międzynarodowy kontakt ze świadectwami historii Polski i Europy Środkowo-Wschodniej w XX w.

Dom Spotkań z Historią gromadzi ślady i popularyzuje naszą historię najnowszą. Ma wśród partnerów: Instytut Pamięci Narodowej, Instytut Studiów Politycznych PAN, Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, Ośrodek Badań, Informacji i Upowszechniania Memoriał w Moskwie, Instytut Badań nad Totalitaryzmem im. Hannah Arendt w Dreźnie i Fundację Körbera w Hamburgu.

25 lutego 2009 zafundował wielkie spotkanie adresowane do kresowiaków. Kresy to miejsca jakby odległe, peryferyjne z perspektywy geografii politycznej, ale jednocześnie przyjazne i cywilizacyjnie osobliwe. Kresy mają silną, pozytywną konotację w historii Polski. Spotkania kresowiaków w Warszawie zdarzają się rzadko, ale gdy już są, to publiczność jest wyjątkowa, liczna i jakby zupełnie inna. Z gromadzeni



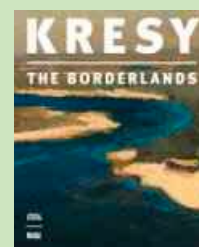
w Domu Spotkań z Historią chcieli poznać najnowszą publikację podkarpackiego wydawnictwa BOSZ z Olszanicy koło Leska. Staranny i wysoko w Warszawie ceniony edytor pokazał *Kresy w sztuce polskiej*. Album (224 s.) jest dziełem **Urszuli Kozakowskiej-Zauchy**, która dokonała wyboru, układu tematycznego i nowego dzieł malarskich opisanie. Formę plastyczną albumowi nadał prof. **Władysław Pluta** z Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Autorzy podjęli zaproszenie BOSZa mierząc się z trudnym wyzwaniem selekcji ze zbiorów malarstwa i grafiki Muzeum Narodowego w Krakowie. Od kresowego BOSZa mamy album wszechstronny, różnorodny, trafny i bogaty, z którego Bogusław Szymanik – dyrektor wydawnictwa, może być dumny, że zaspokoił ciekawość Kresami w malarstwie.

Urszula Kozłowska-Zauchy wprowadza odbiorcę albumu w kresy pięciowymiarowe. Na kartach albumu odkrywamy okiem Kresy romantyczne przywołane architekturą Wilna, Podkamienia, wołyńskich Bużan, Lwowa i Troków. Są rysunki Zygmunta Vogla, Bogusza Stęczyńskiego i Napoleona Ordy. W kresy nostalgiczne wpisują się obrazy Józefa Brandta (*Spotkanie na moście i Przeprowa przez Dniepr*) Kazimierza Alchimowicza (*Pogrzeb Giedymina*), Adama Chmielowskiego (*Zawale – gen. Józefa Dwernickiego*), Józefa Chełmońskiego (*Żurawie; Czwórka*), Artura Grottera (*Polonia i Lithuania*), sceny myśliwskie Juliusza Kossaka i rysunki Wyspiańskiego. Kuszą i mogą dziwić kresy młodopolskie z *Kopaniem buraków* i *Orką na Ukrainie* Leona Wyczółkowskiego czy *Ule na Ukrainie* Jana Stanisławskiego.

Autorka opowiadała barwnie w Warszawie o bajkomalarzach, którzy pewnie przyjmą się na stałe we współczesnym słowniku języka polskiego. Dla jednych bajkomalarzem będzie Malczewski a dla innych Feliks Jasieński, czy

Ferdynand Ruszczyc. W bajkowym odbiorze każdy znajdzie w obrazach swoje marzenia. Nie będzie to termin z nowomowy czy marketingu, ale rodem ze wspaniałej sztuki. Album pozwala odkryć i lepiej poznać Huculów ze świętem Huculszczyzny utrwalonym przez Wacława Szymanowskiego, Teodora Axentowicza czy Kazimierza Sichulskiego. Reprodukowane prace Władysława Skoczylasa, Antoniego Markowskiego i Odon Dobrowolskiego wydostają czytelnika z artystycznego labiryntu kresów prowadząc ku nowej rzeczywistości w malarstwie.

Albumem *Kresów* BOSZ zyskuje nowych sympatyków, niekiedy wzruszonych powrotem do innych lat i ówczesnej estetyki. Wydawnictwo pokazało również wielu nabywcom albumu, że Podkarpacie hojnie dzieli się swoimi osiągnięciami wydawniczymi z wrażliwymi na sztukę mieszkańcami stolicy.



Gdy *Kresy* czekały na publikację, BOSZ wydał album z dziejami plakatu filmowego w Polsce To intrygujące przypomnienie wybitnych plakatów filmowych, bliskich malarstwu, grafice, teatrowi świetlnemu, awangardzie, psychoanalizie, czasowi wojny, socrealizmu, polskiej szkole plakatu i współczesności.

W lustrze plakatów filmy dziwią się wyobraźni projektantów, na 240 stronach w 537 ilustracjach wybranych, opisanych i pokazanych przez dr hab. **Dorotę Folga-Januszewską**, **Marię Kurpiak** – dyrektor Muzeum Plakatu w Wilanowie i prof. **Lecha Majewskiego**. Album – w wersji angielskiej ma debiut na Festiwalu Filmów w Cannes (13 – 24 maja) a w wersji polskiej na 54. Międzynarodowych Targach Książki (21 – 24 maja) w Warszawie. W PKiN będzie można spotkać wydawcę i autorów albumu, a obok stoiska BOSZ - 164 A zobaczyć wystawę wybitnych polskich plakatów filmowych.

■ Władysław SERWATOWSKI

OŚRODEK POLONIJNY

Promuje Rzeszów i region na cały świat



Lesław Wais

Wśród wielu stowarzyszeń w Rzeszowie, do najbardziej renomowanych należy oddział Stowarzyszenia Wspólnota Polska, ulokowany w Domu Polonii w Rynku.

Kojarzy się najczęściej z festiwalami

lub doraźnymi akcjami – zbiórkami książek i różnych darów, głównie dla Polaków na Wschodzie. Stowarzyszenie tymczasem odgrywa w mieście i regionie coraz bardziej znaczącą rolę, o czym świadczy uwzględnienie problematyki polonijnej w strategii marki miasta i promocji. Rzeszowski oddział należy do najaktywniejszych, a Dom Polonii stał się ośrodkiem kultury promieniującym na wiele krajów, jako miejsce spotkań przedstawicieli Polonii i Polaków z zagranicy. Promuje się

tu nieustannie nasze miasto i region na cały świat. Na ogół wiąże się to z organizowanymi co 3 lata festiwalami. Mało znany jest fakt, że wśród czterech cyklicznych w kraju, najbardziej prestiżowych polonijnych imprez artystycznych, trzy odbywają się na Podkarpaciu i są organizowane przez rzeszowski oddział. Obok Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie, także Polonijny Festiwal Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych w Iwoniczu Zdroju oraz Przegląd Teatrów Polonijnych w Rzeszowie. Jedyne Festiwal Chórów Polonijnych odbywa się w Koszalinie.

Rok 2008 był okresem intensywnej działalności stowarzyszenia. Realizując jeden z priorytetów (wspieranie polskiej kultury i ochrona dziedzictwa narodowego poza

► granicami kraju), zorganizowano w lipcu XIV Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie. Zespoły prezentowały się także w kilkudziesięciu miejscowościach Podkarpacia, a po festiwalu (grupy z Australii, Szwecji, USA i Polski) koncertowały w Operze Lwowskiej. Z festiwalami wiąże się ściśle działalność 4-letniego Polonijnego Studium Choreograficznego, utworzonego w Rzeszowie w 1998 r. Obok tej formy kształcenia w minionym roku odbyły się też zajęcia w Studium Tańców Polskich dla zespołów polonijnych z Brazylii, Macedonii i Ukrainy. W październiku miała miejsce kolejna prestiżowa impreza – Przegląd Teatrów Polonijnych Rzeszowie. Wystąpiło 9 zespołów z Czech, Litwy, Rosji, Ukrainy, USA i Węgier. Można je było oglądać także w Głogowie, Leżajsku, Lubaczowie, Kolbuszowej, Strzyżowie i Trzycianiu. W październiku także ponad 50 dzieci, miłośników sztuki teatralnej z Ukrainy, prezentowało się na Festiwalu Teatrów Dziecięcych w Krośnie.

Popularyzacji plastyki polonijnej służy galeria w Domu Polonii. W minionym roku odbyło się tam kilkanaście wystaw promujących twórczość artystów polonijnych oraz polskich podejmujących tematykę polonijną. W ramach wspierania polonijnej oświaty i nauki prowadzona jest działalność ukierunkowana na Polaków głównie z Litwy, Rumunii i Ukrainy. Z myślą o nich organizowane były: letnia szkoła języka i kultury polskiej oraz kurs języka polskiego z elementami etnografii.

Dużą popularnością cieszą się coroczne konferencje metodyczne dla nauczycieli. Ostatnia np. skupiła prawie 100 osób z Litwy i Ukrainy, a także Polski – chodziło bowiem o wymianę doświadczeń, także wśród dzieci i młodzieży szkolnej. W Polsce gościli uczniowie z Iwano-Frankowska i Strzelczysk na Ukrainie, tam zaś młodzież z rzeszowskiego Gimnazjum nr 9 i Szkoły Podstawowej nr 5. Stałą formą pracy Domu Polonii jest studencki klub Polonus, gromadzący 60 osób z Kazachstanu, Rosji i Ukrainy – słuchaczy rzeszowskich uczelni. Comiesięczne spotkania, wspólne wycieczki i wyjścia na imprezy kulturalne, a także pomoc w problemach życiowych, ułatwiają im adaptację w Polsce i integrację.

Szczególnie ważną formą pomocy są materiały dydaktyczne i popularyzatorskie, przygotowywane na potrzeby polonijnych środowisk. Realizowane są dwa projekty finansowane przez resort kultury, w których uczestniczy rzeszowski oddział. Jeden dotyczy technologii społeczeństwa informacyjnego jako medium dla treści patriotycznych, drugi – panoramy multimedialnych dziejów kultury polskiej tworzonej w oparciu o kanon literatury polskiej. Celom dydaktyczno-wychowawczym służy też działalność turystyczna i sportowa, np. imprezy organizowane w Przemyślu: halowy turniej piłki nożnej, międzynarodowy turniej szachowy juniorów czy rajdy turystyczne, czy obóz turystyczno-krajoznawczy w Głogowie Małopolskim. Spektakularną imprezą był rajd lotniczy do-

okoła Polski. Wspólnota Polska w Rzeszowie pomaga charytatywnie organizacjom polonijnym – zbiórki książek, żywności, środków czystości itp. Organizuje też turnusy rehabilitacyjne (niedawno 52 osoby w Rymanowie Zdroju) oraz indywidualną pomoc medyczną. Ciekawą formą wspierania aktywności zawodowej były staże dla 7 lekarzy z Ukrainy w rzeszowskich szpitalach i zakładach opieki zdrowotnej.

Ważną sprawą jest promocja problematyki polonijnej, zarówno wśród samych Polonusów jak i wśród społeczeństwa polskiego, co może przynieść obustronne korzyści. Służą temu wspomniane już formy pracy i imprezy jak i inne działania. Od lat np. w Domu Polonii tworzone jest centrum dokumentacji polonijnego ruchu artystycznego. Powstały na podstawie tych materiałów już pierwsze prace licencjackie, magisterskie i doktorskie. Tu przygotowuje się wydawnictwa związane z imprezami polonijnymi. Na 40-lecie rzeszowskich festiwali, które przypada w lipcu 2009 r., przygotowana została książka pt. *Polonijny folklor*, obrazująca historię tej imprezy i działalność zespołów na obczyźnie. A w tym roku nowe wyzwania, najważniejsze z nich w lipcu – Festiwal Dziecięcych Zespołów Polonijnych w Iwoniczu Zdroju i Krośnie oraz widowisko jubileuszowe na rzeszowskim Rynku.

■ Lesław WAIS

OBLICZA ORIENTU

Podczas IV Nocy Muzeów w Rzeszowie

Noc Muzeów jest to projekt koordynowany przez Dyрекcję Muzeów Francuskich w Paryżu, pod patronatem Rady Europy, który przeprowadzany jest w ponad 2000 instytucji z 40 krajów Europy.

Zamysłem organizatorów jest powszechny, a jednocześnie bezpłatny dostęp publiczności do instytucji muzealnych i ich popularyzacja wśród społeczeństwa. Muzeum Okręgowe w Rzeszowie zaprosiło do współpracy Muzeum Diecezjalne oraz Muzeum Dobranocek i na tę okazję przygotowało atrakcyjne wystawy, koncerty, przedstawienia plenerowe itp., które uatrakcyjnią zwiedzanie muzeów.

W tym roku Noc Muzeów zbiega się z otwarciem gmachu głównego przy ulicy 3 Maja 19 po gruntownym remoncie. Widzowie będą mogli zobaczyć odnowioną galerię malarstwa polskiego oraz nowo zorganizowaną galerię rzemiosła artystycznego, w której zostaną wyeksponowane bogate zbiory sreber, ceramiki, broni oraz mebli.

W tegorocznej edycji Nocy Muzeów w prezentowanych wystawach bardzo mocno zaznacza się nurt sztuki związanej z krajami azjatyckimi. Stąd podtytuł imprezy „Oblicza Orientu”. Jest to wyraz ważkiej tradycji obecnej w kulturze europejskiej, która niejedno-

rotnie poddawała się urokom Wschodu. Publiczność zgromadzona w oddziałach Muzeum Okręgowego smaku Orientu będzie mogła poznać dzięki wystawom kobierców oraz porcelany chińskiej. Pierwszą z nich zaplanowano w gmachu głównym, z ekspozycją kobierców z kolekcji Zamku Królewskiego w Warszawie. Na wystawę rzeszowską wybrany został zespół tkanin z Kaukazu. W Muzeum Etnograficznym Polsko-Chińska Fundacja Promocji Kultury i Sztuki Dong Feng zaprezentuje bardzo ciekawą kolekcję chińskiej porcelany od X wieku do czasów nam współczesnych. Widzowie będą mogli dodatkowo zobaczyć pokaz chińskiej kaligrafii oraz uczestniczyć w ceremonii parzenia herbaty.

Muzeum Okręgowe sukcesywnie przywraca świetność szklanym negatywom rzeszowskiego fotografa Edwarda Janusza. W 2008 roku konserwacji poddano 500 negatywów: odzyskane w ten sposób zdjęcia będą zaprezentowane na multimedialnym pokazie w Muzeum Historii Miasta pt. „Historia na szkle zapisana”.

Tradycyjnie muzealna biblioteka poszczyci się cymesami swej kolekcji. W tym roku widzowie będą mogli podziwiać liczącą 400 lat starodruk *Statuta Seymu Warszaw-*



skiego. To oryginalne dzieło na ośmiuset stronach zawiera zbiór kilkudziesięciu ustaw scenicznych pochodzących z XVI i XVII wieku.

Noc rozpocznie się o godzinie 19 przedstawieniem skierowanym do dzieci i rodziców pt. *Baśń z tysiąca i jednej nocy*. A gwiazdą wieczoru będzie, wyjątkowy artysta – **Michał Bajor**, który w ciągu trzydziestu lat nieprzerwanego istnienia na scenie stał się fenomenem polskiej kultury. I Zawsze fascynował niezależnością, niedopowiedzeniem i pewną tajemnicą, zarówno na scenie, jak i w życiu prywatnym. Charyzmę tego artysty, jego kunszt poznają uczestnicy koncertu „Inna bajka” w muzealnym wirydarzu.

Muzeum Diecezjalne przygotowało wystawę pejzaży **Stanisława Baja** oraz pokaz renesansowego obrazu z XVI wieku „Święta Rodzina ze świętym Janem Chrzycielem”. Natomiast Muzeum Dobranocek oprócz ekspozycji stałej zaprezentuje multimedialny pokaz – „Wielka podróż Bolka i Lolka”. Mieszkańców Rzeszowa czekają więc wyjątkowe wystawy, tajemnice, koncerty, niezwykła atmosfera. Jedyna taka noc w tym roku odbędzie się 16 maja.

■ Michał RUT



Notatnik tetryka

W OBRONIE CZYSTYCH GACI

Pono w czeluściach Sejmu narodziła się inicjatywa, która może zaowocować ustawą zakazującą suszenia wypranej bielizny i wszelkiej odzieży na sznurach rozpiętych za oknami i na balkonach bloków mieszkalnych. W uzasadnieniu jest troska o wygląd estetyczny naszych miast i miasteczek. Jesteśmy w Europie, to zobowiązuje.

Któż by nie podzielał tak szlachetnej troski? Ustawa ma szanse przejścia w najszybszym trybie. Z czym pozostaną mieszkańcy bloków i wieżowców, w których od lat nie umieszcza się suszarni (bo podnoszą one koszty budowy, bo nie zdały egzaminu)? Z mokrymi szmatami, z którymi nie wiadomo, co zrobić!

Jak to nie wiadomo? Europejczycy suszą wyprane rzeczy w ... elektrycznych suszarkach. I tylko pozostanie problem, dla wielu nie do rozwiązania, skąd wziąć pieniądze na kupno tej suszarki. A kiedy ktoś uświadomi sobie, ile milionów takich suszarek trzeba będzie wyprodukować, sprzedać i ... kupić w Polsce na skutek działania tej ustawy, to może zacząć się zastanawiać, czy też u jej źródeł nie było lobbingu jakiegoś wielkiego producenta suszarek, zamiast szlachetnej troski.

Po co nam to wszystko? Wszak ogromna rzesza mieszkańców miasteczek i miast, z powodu braku środków na zakup a także miejsca na zainstalowanie suszarki, stanie przed wyborem: nie respektować ustawy i mieć czystą odzież czy respektować i chodzić w brudnej i cuchnącej. Do Europy w brudnych gaciach? A fe...

No tak, są jeszcze pralnie – zakłady pralnicze, salony pralnicze. Czy ustawa będzie stymulować ich rozwój i dochody? O ile starczy pieniędzy w kieszeniach mieszkańców. Ale wtedy ktoś zacznie się zastanawiać... da capo al fine. Taki jest urok życia politycznego w Polsce. Może więc zaczekać z ustawą, aż zbudujemy domy, w których we wnętrzu można będzie wysuszyć wypraną odzież albo otworzymy w osiedlach samoobsługowe tanie pralnie (z suszarkami!). A może jedno i drugie.

■ Daniel CZARNOTA



WIROWANIE NA PLANIE

ŚWIŃSKI STRACH

Początek XXI wieku, to istny grad wirtualnych plag spadających na nieszczęśliwych mieszkańców tego łez padołu. Nawet siedemnastowieczne morowe powietrze przy nich wysiada. Wpierw medialna histeria z szalonymi krowami w tle wprawiła w przerażenie cały świat. W konsekwencji zmarło paru ludzi, a z półtorej kopy zostało udreńczonych przez biegunkę. Życie natomiast straciło kilka tysięcy krów. Z głodu w tym samym czasie zmarło kilka milionów ludzi. Solidnie zarobiły koncerty farmaceutyczne.

Gdy motyw światowego horroru krowiego został zgrany i ekonomicznie wyeksploatowany, nastąpił krótki okres niebiańskiego spokoju. Wówczas wymyślono jeszcze większe paskudztwo, czyli grypę ptasią. Pomimo że na całym świecie zmarło mniej ludzi, aniżeli w Polsce zginęło w jednym miesiącu na drogach, znowu ludziom zafundowano taki horror, że Hitchcock przy tym wysiada. Dwa łabędzie naładowane tą grypą pierdyknęły nawet o uświęcony rydzkowy Toruń. Słowem pandemia! Jakoś przeżyliśmy. Krocie znowu zarobiły koncerty farmaceutyczne.

Wreszcie niczym Palikot na PiS, na świat spadł realny kryzys, który rzekomo najbardziej zaskoczył tych, którzy go spowodowali, czyli bankierów. To mniej więcej tak, jakby kupili oni nowe buty na miarę, przyszedli do domu, umyli nogi i buty okazały się o dwa numery za duże. Winni temu są oczywiście producenci butów, a nie właściciele nóg. Dlatego lepsze od powierzania pieniędzy bankierom jest inwestowanie w alkohol. Duży procent i przy większym kapitale szybko zwraca się. I jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, na odsiecz bankierom przychodzi pandemia. Po rogaciźnie i drobiu przyszła pora na nierogaciznę.

Gdy inni odnotowywali sukcesy zagryzione, my nie mieliśmy się czym pochwalić. Żeby przynajmniej jeden zasmarkany przypadek. Wreszcie jest! Wszystkie medialne informacje zeszyły na dalszy plan. Kryzys przestał się liczyć. Znowu apokaliptyczne mlócenie słomy. Znowu nakręcanie niesamowitej koniunktury przemysłowi od medykamentów. Bo gdzieś tam w Meksyku, głównie z powodu braku elementarnej higieny, ktoś stracił życie. Lecz w żadnym przypadku nie jest nieszczęściem to, że w najłagodniejszym roku, na zwykłą prozaiczną grypę umiera ponad pół miliona ludzi. Ale przecież ta jest tylko zwyczajna. A te dwadzieścia przypadków śmiertelnych są niezwykle, bo świńskie. Czy aby ktoś tu się nie ześwinił? Korzyść z tej idiotycznej histerii jest jedna – strach wymusza większą dbałość o higienę osobistą. A gdyby tak jeszcze ktoś zmusił naszych polityków do noszenia szczelnych masek, pandemia miałaby sens.

CO Z TYM MAJEM?

W pewnym takim sobie dzienniku lokalnym redaktorski nietoł powziął sobie na robienie jaj ze Święta Pracy. Jeśli poprawiło mu to samopoczucie, to dobrze. Są różne upodobania. Jedni lubią perfumy, inni, gdy im nogi śmierdzą. Święto 1 Maja jest obchodzone od 1890 roku. Fakt, że w czasach PRL traktowano je z przesadną tromtadracją i nikomu niepotrzebną przesadą, nie usprawiedliwia lekceważącego traktowania go obecnie. Odebrałem to z niesmakiem jako oczywistą pogardę dla ludzi pracy. Odnoszę wrażenie, że w naszym kraju ludzie żyjący z pracy popadli w jakiś niebyt. Istnieją jedynie wyżej wzmiankowany redaktor, biznesmeni i posiadacze ziemscy. Z pewnością nawet bezrobotni, to biznesmeni i posiadacze, których na niekorzyść tych rzeczywistych przybywa, ponieważ światowy kryzys wyrzuca w strefę ubóstwa kolejne rzesze ludzi pozbawionych pracy.

Traktowanie 1 Maja, jako święta lewicy jest swoistym nieporozumieniem, wynikającym w dużej części z upartyjnienia obchodów w czasach PRL. Przecież zostało ono ustanowione dla konsolidacji ludzi pracy w obronie interesów pracowniczych i socjalnych. Organizacją manifestacji i innych form walki o swoje prawa zajmowały i zajmują się w świecie związki zawodowe. Wygląda na to, że w Rzeszowie ludziom pracy żyje się sielankowo i nie ma żadnych spraw do załatwienia, albo że taki gatunek tu nie występuje. Być może, iż związkowcy spod cyrylicy wolą za dużo nie myśleć, aby sobie nie wyrządzić krzywdy.

Nie pomógł nawet fakt, że od pewnego czasu w dniu tym czczony jest św. Józef Robotnik.

■ Roman MAŁEK

PLAMY I KROPKI

Fot. Józef Gajda



Kto ma tyle wdzięku, co ja?



Jerzy Maślanka

Na pewno znają moją fachowość, a Unia wspiera w różnych dopłatach, będę zarządzał razem z Królową, a na Grenlandię to posłę – Brata.

On – tam, co mają, szybko pomnoży, stworzy dobrobyt, radość, idyllę. Wśród Eskimosów też PiS założy i ich nauczy cieszyć się grilem.

By na świat cały otworzyć bramę to trzeba było ustąpić pola. Ja już w kieszeni to mam Obamę... na zdjęciu mostu Króla Karola.

To on mi pierwszy swą rękę podał, uściśnął mocno, tak jak druh druha. Kiedy mówiłem – niewiele dodał. Z lekkim uśmiechem – ale wysłuchał.

PS
Mama wierszyka mnie uczyła, że Bambo gdzieś w Afryce mieszka. To twój rówieśnik – tak mówiła – dobry przyjaciel i koleżka.

A teraz nastąpiła zmiana, bowiem koleżka mieszka w Stanach. A my już prawie na kolanach prosimy – przytul nas, Obama.

Dajmy NATO

Włożyli broje, miecze chwycili, to sytuacja wprost nieopojęta, wszyscy kolejny raz zobaczyli starcie premiera i prezydenta.

A Polak patrzył przerażony, bo takich igrzysk dawno nie miał. Kto zada cios – i z której strony? Zdziwiony Zachód aż oniemiał!

Sikorski odpadł – lecz poległ godnie, co jest dla Polski niewielką stratą – ja postąpiłem słusznie – rozsądnie, bo może na mnie poczeka – NATO.

Kiedy poparłem Fogh Rasmussena, to dobrze – rzekli moi poddani. Mądry polityk ten ruch docenia – przede mną stoi Królestwo Danii.



FRASZKI I LIMERYKI

Adam Decowski

DOGANIAMY EUROPE

Symbolem doganiania przez nas Europy są ciągle powstające nowe sexshopy.

* * *
Homo homini gorszy od świni.

BYSTRY

W każdej sytuacji dobrze sobie radzi. Jednemu *truje* drugiemu *kadzi*.

OSTATNIE OSTRZEŻENIE

Ostrzeżenie ostatnie mój drogi staruszku. Możesz być bezrobotny, ale nie w łóżku.

MOC INTERNETU

Wszystko dziś załatwisz w sieci oprócz tego, by mieć dzieci.

SPRYTNY

Jeśli go nie wchłonie klika, zmienia środowisko. Znika.

* * *
Rzeszowski literat uwielbiał harce z młodą poetką przy winie lub warce. Lecz ona nie zawsze chciała, więc na nosie mu grała, on wołałby zaś na fujarcie.



DOJRZAŁA

Wcześniej dojrzała do miłości, niż zdała egzamin dojrzałości.

SKARGA STARCA

Panie Wszechmogący, sprawiedliwy, miły, chęci zostawiłeś, a zabrałeś siły.

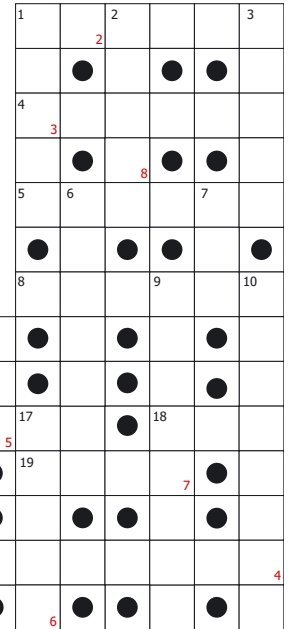
KRZYŻÓWKA NR 43

Poziomo: 1/ dawniej dama niecieężkich obyczajów, 4/ komputer na kolanach, 5/ trójkątny w akwarium, 8/ pewnie nie wie, ile ma, 11/ niedoustny medykament, a wręcz odwrotnie, 14/ dziura w zasłonie, 18/ na pewno murowany, 19/ żołnierz od filmowej niedoli, 20/ jak wulkan gorąca, 21/ mlekiem i miodem spływa, 22/ kapitał offsetowy panny.

Pionowo: 1/ bardzo wielki, 2/ jednak gorsza od oryginału, 3/ jednostka natężenia, 6/ poprawki, 7/ najmocniejszy kolor, 9/ na frytki, 10/ zodiakalny jadobójca, 11/ okręg Kwiatkowskiego, 12/ ojciec kryminału, 13/ było wydawnictwo RSW, 15/ testamentowy, 16/ płatki z nieba, 17/ samolot z Mielca.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym narożniku, wpisane po kolei w diagram poniżej krzyżówki, utworzą hasło będące rozwiązaniem.

Rozwiązanie krzyżówki z nr. 42 TELEPATIA.



ZAŚWIECI SŁOŃCE



Baran (21 III - 20 IV) Jesteś w świetnej formie. Powodzenie w miłości i w finansach. Jednak nie ustawaj w pracy.



Byk (21 IV - 20 V) Wykaż się rozsądkiem. Unikaj brawury, a słońce też dla Ciebie zaświeci.



Bliźnięta (21 V - 21 VI) Życie jest piękne, a kłopoty tylko przejściowe. Zwolnij tempo, zbierz siły.



Rak (22 VI - 22 VII) Na początku miesiąca ustal plan postępowania, a później skrupulatnie realizuj go. Nie idealizuj miłości.



Lew (23 VII - 23 VIII) Skup się na pracy zawodowej, a rozpocznesz nowy etap.



Panna (24 VIII - 22 IX) Wszystko zależy od Ciebie. Wykaż się intuicją i śmiało stawiaj czoła nowym wyzwaniom.



Waga (23 IX - 23 X) Sporo niewidomych, ale wszystko ma swój czas. Natomiast w uczuciach ciekawa zmiana.



Skorpion (24 X - 22 XI) W pracy znowu będziesz liderem. Przecież uwielbiasz nowe wyzwania. W miłości idź na kompromis.



Strzelec (23 XI - 21 XII) Zadbaj o interesy, bo czeka Cię sporo wydatków. W miłości: zmysły, zmysły...



Koziorożec (22 XII - 20 I) Spore zawirowania w pracy. Szef liczy na Twoją pomoc. Tobie pomoże ktoś bliski.



Wodnik (21 I - 19 II) W kłopotach kondycyjnych wesprze Cię kochana osoba. Okaze się, że najważniejsze jest szczęście dzielone we dwoje.



Ryby (20 II - 20 III) Pomyślny i radosny czas. Zrealizujesz swoje plany.

KORPORACJA VIP Sp. z o.o.

tüv CERT
DIN EN ISO 9001:2000
Nr rejestracyjny 71 150 H 060

Czudec, ul. Ceramiczna 3,
tel. 017 27 72 207, fax 017 27 72 206

SALON FIRMOWY:
Rzeszów, ul. Asnyka 1/2,
tel./fax 017 852 31 69, 017 852 16 04
e-mail: info@korporacjativip.pl
www.korporacjativip.pl



PCV
ALUMINIUM

DRZWI okna

aliplast ALUMINIUM SYSTEMS

Koto

deceuninck nowa jakość życia



IZOL-MONT
Spółka z o.o.

**Spółka „Izol-Mont”
z siedzibą w Białej
nr 488 k. Rzeszowa**

- wykonuje roboty ogólnobudowlane, w tym głównie docieplenia budynków w systemie szwajcarskim „CHEMIPLAST”;
- prowadzi również sprzedaż materiałów dociepleniowych takich jak: kleje, styropian, siatka elewacyjna, profile, tynki akrylowe i mozaikowe, stiuki, farby, narzędzia.


SALON OPTYCZNY KWAŚNIAK.net

OK




Rzeszów
ul. 3-go Maja 14
ul. Grunwaldzka 42
tel. 500 052 666

BADANIE WZROKU GRATIS!!!



ZAPEL


Jubileusz 70-lecia
Zakładów Porcelany Elektrotechnicznej w Boguchwałe
1939 - 2009



Z historią w nowoczesność

Zakłady Porcelany Elektrotechnicznej
ZAPEL S.A.
ul. Techniczna 1
38-040 Boguchwała

tel.: +48 17 872 01 00
fax: +48 17 871 11 73
+48 17 871 11 74
e-mail: zapel@zapel.com.pl
www.zapel.com.pl



RESGRAPH

**KOMPLEKSOWE
ZAOPATRZENIE BIUR
W ARTYKUŁY**

- PAPIERNICZE
- BIUROWE
- SZKOLNE
- KREŚLARSKIE
- FOLIE REKLAMOWE

www.resgraph.pl

Resgraph Sp. z o.o.
35-105 Rzeszów
ul. Boya-Żeleńskiego 19
tel./fax: (017) 854 04 31
e-mail: biuro@resgraph.pl

**DOSTAWY
24h
NA TELEFON**



**Elektromontaż
Rzeszów SA**

**Profesjonalne systemy
oświetlenia dróg i mostów**



www.elektromontaz.com.pl



HOTEL
AMBASADOR
★★★★



Hotel AMBASADOR, 35-064 Rzeszów, Rynek 13,14
tel.: +48 17 250 24 44, +48 17 250 24 45, fax +48 17 250 24 46
www.hotel-ambasador.pl e-mail: recepca@hotel-ambasador.pl

RESTAURACJA
Sabatini

Restauracja Sabatini
35-074 Rzeszów, Al. Piłsudskiego 17
tel. 017 862 50 67, 0602 656 306
www.sabatini.rze.pl
e-mail: sabatini.rz@wp.pl

REKLAMA

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe Sp. z o.o.

35-959 Rzeszów, skr. poczt. 516
ul. Langiewicza 37
tel. 017 862 99 29, 854 01 63
fax 017 862 86 46
e-mail: integral-rzeszow@rz.onet.pl
<http://www.igl.pl>



PPH INTEGRAL Sp. z o.o. założona w roku 1987 należy do największych i najbardziej prężnie rozwijających się przedsiębiorstw budowlanych w województwie podkarpackim.

Specjalizuje się w kompleksowej realizacji prac budowlanych i instalacyjnych w systemie generalnego wykonawstwa. Świadczy usługi budowlane z zakresu:

- budownictwa ogólnego i przemysłowego
- modernizacje i remonty
- sieci zewnętrzne kanalizacyjne, gazowe i ciepłe preizolowane
- instalacje wewnętrzne wod-kan., co, i c.w.
- hale stalowe ASTRON

obiekty inżynieryjne:
- kotłownie olejowe i gazowe
- oczyszczalnie ścieków
- stacje uzdatniania wody
- wymiennikowne



Wyróżniona:
- laureat Złotej Statuetki Przedsiębiorstwo Fair Play za 2004 r.
- otrzymał Rubinową Odznakę Lider Województwa Podkarpackiego w roku 2006
- posiada Certyfikat Wiarygodna Firma Województwa Podkarpackiego roku 2006

Firma posiada certyfikat jakości ISO 9001 od 2003 roku.

Z nami warto budować!



ENFORMATIC
TECHNOLOGIE INFORMATYCZNE

- Telefonia internetowa VOIP
- Usługi dostępu do internetu dla firm i osób indywidualnych
- Hosting, poczta, strony internetowe
- Komputerowe centrale telefoniczne
- Tworzenie oprogramowania dla platform: Windows, Unix, PocketPC, Internet

www.enformatic.pl

Enformatic Sp. z o.o.
ul. Mieszka I - 48/50, 35-303 Rzeszów, Polska
+48 (17) 717-50-00, +48 (17) 854-14-02 fax

**W RZESZOWSKICH
KSIĘGARNIACH**



RS DRUK • DRUKARNIA • WYDAWNICTWO
www.rsdruk.pl

Komfortowe podróże po całej Europie



**OKAZJONALNE PRZEWOZY
KRAJOWE I MIĘDZYNARODOWE**

36-001 Trzebownisko 76l
tel. kom. 667 787 169, tel. (017) 77 22 652